

Dziś całostronicowy dodatek filmowy

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

RENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

## Narada francusko-angielska

Z wyników rozmów obydwie strony są zadowolone

LONDYN. Rozpoczęte w poniedziałek przed południem narady francusko-brytyjskie toczyły się w ciągu całego dnia prawie bez przerwy.

Na wstępie lord Halifax doładnie zdał sprawę ze swych wrażeń, wyniesionych z wizyty w Niemczech.

Ministrowie francuscy Chauvamps i Delbos uznali, że ogra-

niczony cel, związany z tą wizytą, został osiągnięty.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad kwestią kolonialną, którą omawiano wszechstronnie i zgodzono się, że wymaga ona dalszych badań.

Dalej dyskutowano na temat zamierzonych wizyt min. Delbosa w Warszawie, Bukareszcie, Białogrodzie i Pradze.

Wielka Brytania i Francja dążą do utrzymania pokoju zarówno w Europie środkowej,

### Depesza premiera Składkowskiego

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przesłał na ręce premiera rządu bułgarskiego Jerzego Kiosseiwana depeszę następującej treści:

„Żywo wzruszony braterską pomocą, którą władze i naród bułgarski okazał samolotowi, którego tragiczny los jest opłakiwany w Polsce — proszę, aby W. Ekscelencja zechciał być wyrazicielem wobec rządu królewskiego uczuć najgłębszej i najserdeczniejszej wdzięczności rządu polskiego”.

jak i gdziekolwiek indziej.

Podjęto następnie badanie sytuacji na Dalekim Wschodzie, którą uznano za poważną i zgodzono się co do konieczności podjęcia zdecydowanych kroków celem ochrony interesów obu rządów.

Omawiano również sytuację w Hiszpanii, uznając, że polityka nieinterwencji była bezwzględnie słuszna.

Obie strony są z rezultatów wczorajszych rozmów bardzo zadowolone i spotkanie to uważane jest jako bardzo owocne.

Z obu stron dano wyraz wyraźnemu pragnieniu współdziałania ze wszystkimi państwami, ale zdawano sobie sprawę z tego, że zanim istotne rokowania stałyby się aktualne, to okazałyby się konieczne dalsze przygotowania.

### Zajścia antyżydowskie na Litwie

KROLEWIEC. — Jak donoszą z Litwy, w kilku miejscowości doszło do poważnych demonstracji antyżydowskich.

W Szawłach demonstranci porobili szyby w domach i sklepach żydowskich, oraz w gimnazjum żydowskim.

W Wilkomierzu i w Kłajpedzie doszło również do demonstracji, przy czym powybijane zostały szyby w domach i sklepach oraz poturbowanych zostało kilku Żydów. Policja dokonała szeregu aresztowań.

### Tajemnicza eksplozja w Łodzi podczas wylądowywania butelek

W dniu wczorajszym w czasie wylądowywania towaru nastąpiła na stacji Łódź Kaliska eksplozja butelek, zawierających na razie nieznaną ilość

materiału, a nadanych przez jedną z firm handlowych.

Wskutek wybuchu została lekko ranna jedna osoba, a czterech na razie nieznaną ilość ry kontuzjowane.

### Zabił swą żonę podczas manipulacji rewolwerem

Tadeusz Jankowski, zamieszkały we wsi Piotrówek, manipulując rewolwerem, spowodował przez nieostrożność wy-

strzał. Kula trafiła żonę jego, Zofię, w lewy bok.

Ranną przewieziono do szpitala, gdzie mimo pomocy, zmarła.

### Dwaj flisacy utonęli

W pobliżu Płocka przeprawiło się łodzią sześciu flisaków, pragnących się dostać na zakotwiczone pośrodku Wisły tratwy. W pewnej chwili łódź oddalona już o kilkadziesiąt metrów od brzoju, przewróciła

się. Czterech flisaków zdołało się uratować wpraw, dwaj jednak, natrafiwszy na wiry, zatopili. Są to Bolesław Kurowski i Antoni Juka. Zwłoki ofiar tragicznej przeprawy po dłuższych poszukiwaniach wydobyto.

### Gen. Franco zapowiada blokadę u brzoży hiszpańskich — Anglia protestuje

LONDYN. W związku z zapowiedzią, ogłoszoną przez radiostację w Salamence, że gen. Franco zamierza rozpocząć blokadę wybrzeży hiszpańskich, i znieść strefy neutralne w niektórych portach, agencja Reutersa dowiaduje się, że naczelny dowódca floty brytyjskiej na Morzu Śródziemnym otrzymał polecenie omówienia tej sprawy z władzami powstańczymi w Palma na Majorce.

W. Brytania nie przyznaje gen. Franco prawa podjęcia blokady, gdyż byłoby to równoznaczne z przyznaniem praw strony walczącej.

Kola międzynarodowe zauważają, że w każdym razie okrutny powstańcze nie będą miały prawa zaczepiania statków cudzoziemskich poza hiszpańskimi wodami terytorialnymi.

Chociaż zapowiedź blokady nie została zakomunikowana urzędowo rządowi W. Brytanii, jednakże oczekiwane jest, iż rząd ten określi wyraźnie swe

stanowisko wobec powstańczych władz morskich.

### Włochy uznały rząd Mandżu-Kuo

RZYM. Rząd włoski uznał oficjalnie rząd Mandżu-Kuo. Min. Ciano wysłał z tej okazji następującą depeszę do min. Hirota:

„Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że rząd faszystowski uznał formalnie rząd Mandżu-Kuo i postanowił utworzyć królewskie poselstwo w tym państwie”

### Zamach rewolwerowy na sekretarza

W związku z zamachem rewolwerowym w Tarnowie, dokonany przez Eugeniusza Sitę, sekretarza związków zawodowych, aresztowano 4 osoby pod zarzutem zorganizowania napadu

## Przemycal narkotyki do Polski

Kto? Pułk. de La Rocque...

PARYŻ. Przed sądem paryskim podjęta została na nowo sprawa o zniesławienie, wyłożona przez płk. de La Rocque przeciwko kilkunastu redaktorom i dziennikarzom paryskim, m. in. przeciwko księciu Pozzo di Borgo, którego artykuł w tygodniku „Le Choc” dał sygnał do kampanii przeciwko płk. de La Rocque.

Wznowienie rozprawy wzbudziło tym większe zainteresowanie, że oskarżony ks. Pozzo di Borgo aresztowany został przed kilku dniami i osadzony w więzieniu pod zarzutem przynależności do tajnej organizacji, przynależącej do nielegalnych związków.

Ks. Pozzo di Borgo przybył do rozprawy z więzienia pod eskortą. Również z więzienia

dostawiony został karetką więzienną na rozprawę drugi aresztowany w sprawie t. zw. „kagularów” gen. Dusseigneur, który miał zeznać przed sądem jako świadek na rzecz ks. Pozzo di Borgo.

W czasie rozprawy doszło do burzliwych incydentów, ponieważ adwokat oskarżonych publicystów prawników poczynił aluzję, zarzucając płk. de La Rocque, iż przyczynił się on do aresztowania ks. Pozzo di Borgo i że ułatwił władzom śledczym dochodzenie w sprawie „kagularów”.

Niesłychanie ostra wymiana zdań odbyła się z jednej strony między adwokatami płk. de La Rocque a adwokatami oskarżonych, do których się dołączyła jednoczesna wymiana obelg między oskarżonymi publicystami prawniczymi a lewicowymi, którym adwokat księcia Pozzo di Borgo zarzucił, że zamieścili artykuły na temat aresztowania ks. Pozzo di Borgo niemal jednoznacznie z artykułem, który się ukazał w organie płk. de La Rocque.

Wśród powszechnej wrzawy przewodniczący zamknął posiedzenie.

Poza tym incydentem na rozprawie miał miejsce inny incydent, niemal komiczny, gdy jeden z sanitariuszek z czasów wojny, która towarzyszyła armii gen. Hallera do Polski i na tym terenie spotkała płk. de La Rocque, zeznała w charakterze świadka, oskarżyła płk. de La Rocque o przemyt narkotyków do Polski oraz o to, że jest on „ukrytym wolnomularzem”.

## 100 rocznicę Powstania Listopadowego

młodzież kroczyła obok podchorążych

W drodze jako w 107 rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego, odbyła się w Warszawie uroczystość obchodu „Dnia Podchorążego”, w której wzięły udział delegacje i oddziały szkół podchorążych zawodowych i przybyły specjalnie do Warszawy.

W roku bieżącym wzięły udział w pochodzie po raz pierwszy również dziewczęta P. W., młodzieży szkolnej. Godz. 10-ej rano nastąpiła zbiórka oddziałów i delegacji szkół podchorążych na rynku Starego Miasta. Za udziałem wojskowymi ustawiły się kompanie P. W. młodzieży z pocztami sztandarowymi.

Uroczystości rozpoczęły się od pochodu przez oddziały szkół podchorążych plutonu szkoły podchorążych

tych piechoty w historycznych mundurach z 1830 roku.

Po dokonaniu przeglądu ustawionych oddziałów przez komendanta miasta przybył 1-szy wiceminister Spraw Wojskowych gen. Gluchowski, który po odebraniu raportu od dowódcy całości przeszedł przy dźwiękach marsza generalnego przed frontem oddziałów.

Następnie podchorążowie przemarszerowali na plac Zamkowy, celem oddania hołdu Panu Prezydentowi R. P.

Z kolei podchorążowie przemarszerowali Krakowskim Przedmieściem na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie delegacje wszystkich szkół podchorążych złożyły wieniec ze wstęgami o barwach Krzyża Walecznych na gro-

bie Nieznanego Żołnierza.

Po tej uroczystości przybył na plac minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, który przy dźwiękach hymnu narodowego dokonał przeglądu ustawionych w kilku rzutach oddziałów szkół podchorążych i P. W. młodzieży.

Następnie min. gen. Kasprzycki ze specjalnie ustawionej trybuny przy pomniku ks. Józefa Poniatowskiego przyjął defiladę.

Po defiladzie podchorążowie i P. W. młodzieży przemarszerowali ulicami miasta do Belwederu, gdzie odbyła się uroczystość złożenia wieńca oraz zaciągnięcia historycznej warty.

Wieczorem przed gmachem b. podchorążych w Łazienkach odbył się apel poległych

Dziś w Czarach najnowszy polski film p.t. Znachor



## Kalendarz dnia

**1**  
Grudzień

SRODA

Mariana m., Natalia, Eugeniusza b. Słowiański Sobiesława.

Słońca wsch. 7.22, zach. 15.28.  
Księżycy wschód: 5.50, zach. 14.29.

## HISTORIA PODAJE:

1384 Konfederacja stanów koronnych w Radomsku.

1815 Gen. Zajaczek mianowany przez Aleksandra I-go namiestnikiem Królestwa Kongr.

1830 Chłopicki obejmuje nac. komen. de wojsk.

1867 Urodził się Prezydent Ign. Mościcki.

1925 Podpisanie w Londynie paktu lacarneskiego.

## PRZYŚLOWIA:

Gdy zamazanie dnia 1 grudnia. Wysznie niejedną studnia.

## HUMOR WIELKICH LUDZI:

Tylko połowa. Do dyrektora Nestroy'a w wiedeńskim Carlteater wpa da młoda aktorka wołając:

— Drogi dyrektorze! Obroń mnie przed podłymi oszczerstwami, które o mnie rozsiewają. Ludzie mówią jakoby miałam sześciorgo nieślubnych dzieci.

— Ależ — uspakaja ją Nestroy — Dlaczego pani się oburza? Z tego, co ludzie mówią, zawaze tylko połowa jest prawdy.

SOK MNISZKA  
LEKARSKIEGO

znakomicie reguluje trawienie.

## Bezwonny Sok Czosnku

zalecany przy kaszlu i katarach dróg oddechowych.

Sprzedaż: w Aptekach i Drogeriach  
Magister E. GOBIEC, Warszawa,  
Miodowa 14.

## Każdy K-to Oszczędza-buduje swą przyszłość

**K.K.O.** Komunalna Kasa Oszczędna. Zgoda Nr. 7  
pow. Warsz., W-wa, ul. 30.216.000.—

Niewzruszona rehojmia lokat i wkładów zł.  
Ilość książeczek (wkładów): 42.600.— Tajemnica ustawowo zastrzeżona.  
Popularna gwarancja. Książeczki imienne, na okaziciela, za hasłem, R-ki czekowe, Inkaso weksli. Pożyczki: wekslowe, hipoteczne, pod zastaw papierów. Godziny czynności: od 8 rano do 7½ po południu. (bez przerwy).

## Na małej wokandzie...

## Skutki przejedzenia

czyli: „Kuracja w ciemnościach”

(A.E.) Pan Antoni Rzeczulka przejadł się i leżał w łóżku. Ze zaś polepszenie nie nadchodziło, więc wezwał do siebie Teofila Szydłowskiego, który znakomicie leczył rozmaite słabości.

Pan Szydłowski miał zwyczaj stosować chorem lewatywy. Gdy więc przybył do pana Antoniego, rozpakował niezwłocznie swój irygator, na widok którego chory aż usiadł ze zdumienia.

— Co takiego?

— No widzisz pan przecie. Naczynie, kieszka i kranik.

— Dla chorych toto?

— Na mój rozum to i zdrowe ludzie powinny tego przyrządu używać.

W restauracjach, uważasz pan, trzeba takie coś nad każdym stołem zawiesić i klejenci mogą by posiadali przez żadnej fatygi wódeczność bez kranik ciągnąć.

Korzyść także samo dla zdrowia publicznego byłaby wielka, ponieważ że wlane goście w braku flach i kufelków fizycznej krzywdy nie mogliby sobie uskutecznić.

Ale my tu gadu, gadu, a czas się brać za robotę! —

Pan Szydłowski zagrzezał wodę, rozpuścił w niej kawałek mydła, po czym wlał wszystko do irygatora i zbliżył się do chorego.

Nagle zachrobotało coś w elektrycznej żarówce; światło zgaśnię i zapanowały egipskie ciem-

## Skąd nie ma powrotu...

## Zagadnienie prostytucji w Polsce dzisiejszej

Na wzór Moskali poczęli i Niemcy natychmiast po wkroczeniu do Kongresówki stosować metody Ochrony carskiej z czasów rewolucyjnych.

Domy publiczne wróciły do swej „właściwej” formy sprzed roku 1910, a prostytutki wciągnięte zostały ponownie na żołąd żandarmerii niemieckiej, w tysięcznych wypadkach przyczyniając się do tragedii, jakie przeżywać musieli ludzie, czujący się Polakami i o tę polskość walczący.

## Tragiczna sytuacja lekarzy

Sytuacja lekarzy polskich w tym czasie była również godną pożałowania. Nie wolno im było w żadnym wypadku interesować się prostytucją, a całą administrację i wszystkie czynności zarówno sanitarne, jak i policyjne, wykonywali funkcjonariusze stojący pod rozkazami władz niemieckich.

Społeczeństwo polskie musiało, rzecz oczywista, patrzeć tylko na te wszystkie nikczemności i milczeć, oczekując cierpliwie zmian, które się już przecież przygotowywały.

W roku 1918 wreszcie natychmiast po wypędzeniu okupantów z kraju zniesione zostały z powrotem instytucje domów pu-

blicznych, a zarządzenie to poparte później przez rozporządzenie ministra Zdrowia Publicznego z roku 1922 utrzymało się aż do roku 1935.

## „Na wolną rękę”

Wypadłoby się przy tej okazji zastanowić nad tym, jak się przedstawia sprawa prostytucji w Polsce w chwili obecnej, przy czym do zagadnienia tego należałoby podejść zarówno od strony uprawiania nierządu na t.zw. wolną rękę jak i od strony t.zw. domów schadzek oraz zajęć się handlem żywym towarem.

Otóż jeśli mowa o prostytucji „na wolną rękę”, sprawa ta przedstawia się u nas ciągle przerażająco. Liczba prostytutek w samej tylko Warszawie, liczy się na ośmiesiątki tysięcy, a los tych dziewcząt jest dopra-

wdy godny najwyższego pożałowania.

Otoczone sforą alfonsów i sutenerów, prostytutki tylko nieznaczny procent osiągarzających ze swego procederu zysków obracać mogą na cele osobiste, podczas gdy lwia reszta karmić musią bestie ludzkie, na ich ciele żerujące.

Dziewczyny te są po prostu maltretowane, a pomimo zmiany ustawy o książkach kontrolnych i wprowadzeniu t. zw. rehabilitacji, ucieczka od tego hańbego zawołu z różnych przyczyn napotyka stale — olbrzymie trudności.

## Oblawy

Opracowujący niniejsze artykuły miał możliwość dwa lata temu uczestniczyć przez kilka dni w wyjazdach wraz z leka-

rzami Pogotowia Ratunkowego do wypadków w Warszawie. Między innymi wezwano karetkę do X Komisariatu P. P. ul. Szpitalnej, do jednej z zatrzymanych w czasie oblawy prostytutek, która w celach samobójczych poknęła lusterko.

Ofiara rzekomego zamachu samobójczego, która nawiasem mówiąc w drodze do szpitala przyznała się do symulacji, opisała nam całą gehennę swego życia, przy czym nie dostarczała absolutnie żadnych podtekstów, aby ją pomówić o intrygę i kłamstwo.

Wymieniona prostytutka uprawiała nierząd od pięciu lat. Była jeszcze wtedy gdy wzięta. Myła bardzo przystojną dziewczyną. Nie ukrywała tego zupełnie, że na drogę tę poszła sama, tęskniąc do lekkiego życia strojnych szmatek itp.

Po trzech latach tego ponurego życia dziewczyna przejrzała na oczy i zaprzęgnęła powrót do życia. Postarała się o człowieka, który poręczył za nią, że nie będzie uprawiała nierządu i uzyskała pracę.

Naturalnie chlebodawcy i wiedzieli nie o jej poprzednim życiu. Wszystko zdawało być załatwione, gdy pewnego dnia przybyła do domu, w którym służyła, policja obcyła wa.

Wynikiem tragedii. Zabrano na kontrolę, a po jej odbyciu udowodnieniu, że istotnie prostytucji nie uprawia, wydalają ją z pracy.

## Nowe życie

Zacząło się nowe życie. Tęskniła się po świecie, prosiła, i gała, wreszcie przyjęto ją na nową służbę. A po sześciu miesiącach przybyła znów policja i czałowa i znów zabrano ją na kontrolę i znów wydalono z pracy.

Tak było do trzech razy, po trzech razach kobieta, która chciała żyć uczciwie, miała innego wyjścia jak w na ulicę i rozpocząć swój habny proceder na nowo.

Ten nawskroś dramatyczny wypadek, jaki powyżej opisałem, nie jest niestety wypadkiem odosobnionym, wyjątkiem. Potoczny w następnych numerach dowody, stwierdzające, jest on regułą.

## Zuchwały napad w pociągu

## Bandyta ograbił pasażera i sterroryzował kolejarza

W pociągu, idącym z Krakowa do Katowic dokonano w pobliżu stacji Mydlniki zuchwałego napadu rabunkowego. Trzej złodzieje wszczęli w wagonie spór z kilkoma kupcami żydowskimi i korzystając z wynikłego zamieszania, wyrzucili bagaż tych kupców przez okno. Po chwili, pociąg wskutek naprawiania toru zwolnił nieco tempa i złodzieje wyskoczyli, a pociąg bez zatrzymania się pojechał dalej.

Jeden z przestępców udał się w stronę budynku stacyjnego w Mydlnikach. Na stacji stał pociąg towarowy idący do Krakowa. Bandyta zbliżył się do ostatniego wagonu, gdzie w budce hamulcowego znajdował się funkcjonariusz kolejowy i zagroził mu rewolwerem zażądał munduru. Sterroryzowany funkcjonariusz zdjął mundur i wręczył go przestępcy. Ten przebrawszy się, udał się do budynku stacyjnego i wszedł do pokoju dyżurnego ruchu, gdzie znajdował się wówczas jakiś kolejarz.

Przestępca poprosił kolejarza o sznurek, ponieważ — jak oświadczył — rozwiązała mu się paczka. Kolejarz chcąc za doświadczyć jego prośbie, odwrócił się aby poszukać sznu-

rika. Chwilę tę wykorzystał bandyta. Wyciągnął rewolwer i gdy kolejarz odwrócił się, wymierzył w niego rewolwer i zażądał od niego pieniędzy. Gdy kolejarz oświadczył mu, że w kieszeni stacyjnej nie ma pieniędzy, bandyta zażądał paska.

W tej samej chwili nadszedł kierownik ruchu i bandyta zbiegł. Zbiegli również jego dwaj towarzysze, pozostawiając wyrzucone z pociągu rzeczy na torze kolejowym. Policja na tychmiast wszczęła dochodzenie i już następnego dnia, to jest w niedzielę, w godzinach rannych ujęła jednego z napastników, mianowicie tego, który wdarł się do budynku stacyjnego. Ujęty przestępca z początku wypierał się winy, oświadczając, że w ogóle nie jechał po ciągiem Kraków — Katowice. Dopiero gdy poszkodowanemu kupcy żydowski poznali w nim jednego z napastników, przyznał się częściowo do zarzucanych mu czynów i przy tym zaczął udawać wariata.

Ujęty przestępca w sobotę, dnia 27 b. m., opuścił więzienie krakowskie, gdzie odsiadywał kilkudniową karę administracyjną za przekroczenia porządkowe.

## ODCISKI usuwa bezpowrotnie

SALVATOR

aplikarza W. Borowski  
Zadac w apt. i skt. aptek

Oskarżył swego szwagra  
o kradzież prądu z elektrowni

Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatruje niezwykle sensacyjną sprawę o kradzież prądu. Oskarżonym jest przemysłowiec, 60-letni Mordka Wolf Szpigel, który, według obliczeń elektrowni łódzkiej skradł prąd elektryczny wartości 253.000 zł.

W październiku 1936 roku do dyrektora elektrowni łódzkiej, Bieniakowskiego zgłosił się Mojżesz Szpigel i doniósł, że jego szwagier Mordka Szpigel systematycznie okradzał elektrownię. Od kwietnia 1924 do sierpnia 1935 roku pracował on w fabryce szwagra w charakterze kierownika i mógł ustalić w jaki sposób przemysłowiec działa na szkodę elektrowni.

Na kilka dni przed przybyciem inkasenta elektrowni zrywał on pieczęcie i plombę z licznika, cofał wskazówki liczni-

ka, zakładał inną plombę, na której sfalszowaną plombownicą odciskał znak legalizacji i smarował plombę jakimś płynem, od której przybierała szarą barwę.

Szpigel kradł prąd w ten sposób aż do chwili założenia własnego dynamo, co nastąpiło do piero w roku 1935.

Podczas rewizji przeprowadzonej w fabryce Szpigla znaleziono tam 4 plombownice, matryce plomby, części instalacji elektrycznych, oraz butelkę ze wspomnianym płynem.

Szpigel został aresztowany i za kaucją zwolniony.

Na rozprawie sądowej Mordka Szpigel wypierał się winy i tłumaczył się, że jego szwagier chciał go szantażować, a gdy mu się nie udało, wniósł na niego tak fantastyczne zameldowania,

Natomiast świadek oskarżenia, Mojżesz Szpigel, zeznawał, że z początku szwagier polecił mu opuszczać fabrykę przez przyściem inkasenta. Po kilku miesiącach dopiero wiać, czył go w technice kradzieży prądu.

Ponadto Mojżesz Szpigel zeznał, że szwagier ukrywał produkcję przed urzędem skarbowym, ponieważ odbywała się w fabryce produkcja nocna bez pozwolenia inspektora pracy. Fabrykant przy tym założył pływającą sygnalizację dźwiękową, która alarmowała o przybyciu komisji i dzięki temu był jej groźnej chwili można było przerwać pracę, nie narazić się na „nieczystość”.

Wyrok w tej sprawie nie jest oczekiwany, a wielkie niecierpliwością przez kupieckie w Łodzi.



# „Rakiem życia polskiego jest oszczerstwo“

## Wielki dzień w procesie prez. Starzyńskiego przeciw Studnickiemu

Onegdajsze zeznanie prez. Starzyńskiego, który operował dokumentami niemal historycznej wagi, zrobiło duże wrażenie w sali sądowej.

Był to może najważniejszy, oprócz zeznań premiera gen. Sławoj - Składkowskiego, moment w całym procesie.

Prezydent Starzyński z wnikliwością i niezwykłą znajomością rzeczy przedstawił stan gospodarki stolicy w okresie, nim objął władzę. Na tle tych faktów, które znalazły wyraz w zeznaniu prez. Starzyńskiego, obecny wódcz stolicy wykażał, ile i jakie wysiłki włożył, by uporządkować od dawna za bażnione stosunki w samorządzie Warszawy.

### Prez. Starzyński oskarża

„Jako oskarżyciel — mówił prez. Starzyński, oczekiwałem od strony przeciwnej dowodu

prawdy, która osłabiłaby oskarżenie i która wyjaśniłaby przyczyny z jakich p. Studnicki napisał swoją broszurę i postawił mi zarzuty.

Nic w tym procesie nie mogło mnie zaskoczyć. Nic bowiem w swoim życiu nie mam do ukrycia i niczego wstydzę się nie porzucić.

Nie stwierdzono tutaj, że bym był właścicielem fabryki drożdży, czy jakiegokolwiek innego przedsiębiorstwa, stwierdzono natomiast mój rzeczywisty stan majątkowy.

Pomimo to szpalty niektórych pism roły się od tytułów w rodzaju „Willa za 400 tys. prez. Starzyńskiego“, lub „System łupów prez. Starzyńskiego“.

Sądzę, że ten cel właśnie miały oszczerstwa, którymi mnie tutaj obrzucano.

Rakiem życia polskiego jest oszczerstwo i plotka, które tutaj na tej sali sądowej roz-

brzmiewały przed chwilą.

Te insynuacje obrazić mnie nie mogą. Jeżeli teraz w związku z tym procesem na łamach niektórych pism pojawią się nowe wzmianki oczerniające i p. Studnicki powie, że ja „nie prosiwałem nawet“, to odpowiem, że musi być w życiu człowieka jakiś stosunek pomiędzy pracą pozytywną, a walką z kłamstwem i fałdactwem.

Ja jestem człowiekiem pracy pozytywnej i życia swego i energii nie mogę poświęcać wyłącznie na walkę z fałdackimi plotkami.

### W oczyszczonej atmosferze

Tu na sali sądowej pojawiły się już nie tylko wózki ze śmieciami wywożonymi z Warszawy, ale wielkie furgony, którymi wywozi się fekalia z nieskalanizowanego życia publicznego.

Tymi fekaliami chciano mnie oblać“.

Atmosfera plotki i intryg, z dawną knowanych przeciwko prez. Starzyńskiemu, jeszcze za czasów urzędowania jego w Ministerstwie Skarbu, została znakomicie rozwiana przez usta zeznającego zwierzchnika zarządu miasta.

To też w tej oczyszczonej atmosferze wczorajsze posiedzenie, które zapowiadało się dość sensacyjnie z uwagi na powoła nie nowych świadków obrony, nie wywołało już takiego zainteresowania.

Pierwszy przed pulpitem dla świadków stanął adwokat wileński Kiersnowski. Zeznał on, iż w swoim czasie prowadził jakąś prywatną sprawę Kuczewskiego, który, jak wiadomo, był sekretarzem związku drożdżowni.

Kuczewski w rozmowie ze świadkiem mówił o tym, że związek robi doskonale interesy, gdyż ma stanowisko monopolistyczne. Dużo zawdzięcza wiceministrowi Starzyńskiemu, który jest obrońcą interesów kartelu.

miął się wyrazić, że w sprawach drożdżowni jest bezsilny, gdyż załatwia je wiceminister Starzyński.

Po przesłuchaniu świadka Zwolińskiego, urzędnika Ministerstwa Skarbu, sąd przysięgł do badania św. Józefa Dudlera.

Św. Dudler był już badany w głośnym procesie wiceministra Starzyńskiego przeciwko ostawionemu Opińskiemu. Był to ów głośny „proces drożdżowy“. Św. Dudler był wówczas z polecenia sądu are sztolowany na sali pod zarzutem złożenia fałszywych zeznań.

Św. Dudler wielu tych okoliczności nie pamięta, tłumacząc się upływem znacznego czasu. Sąd tedy niejednokrotnie przypomina mu urzędnie złożone zeznanie. Św. Dudler nie ma obecnie nic wspólnego z drożdżami i, jak oświadczył, zajmuje się eksploatacją własnego wynalazku, polegającego na oszczędzaniu wody w... ubikacjach.

Po zbadaniu św. Dudlera sąd zarządził przerwę.

### ...Zanosil pieniądze...

Kuczewski dodał, że nie jest to bynajmniej bezinteresowne. Kiedw świadek wyraził zdziwienie, a nawet okłamał Kuczewskiego, ten dodał, że mówi prawdę, gdyż zresztą sam co miesiąc zanosil pieniądze wiceministrowi Starzyńskiemu.

Świadek rzeczy tej ani badał, ani sprawdzał. Kuczewski umarł przed kilku laty.

W dalszym toku św. Kiersnowski odpowiada na liczne pytania oskarżenia i obrony. Następny świadek to inż. Przegaliński z Wilna, również powoła ny przez obronę.

Inż. Przegaliński zeznaje, że istotnie ojciec jego zabiegał o uzyskanie koncesji na drożdżownię. Zezwolenia nie otrzymał. Inż. Przegaliński w rozmowie ze swym ojcem slyszal od niego skargi na łapownictwo. Rozmowca dodawał, że za czasów rosyjskich kwitło łapownictwo, ale nigdy nie slyszalo się o tym, aby ktorys z wiceministrów brał łapówki.

### Kategoryczne zaprzeczenie

Na dalsze pytania św. inż. Przegaliński kategorycznie zaprzecza temu, aby kiedykolwiek slyszal od ojca, iż chodzil on do ministra Jana Piłsudskiego i minister Jan Piłsudski

nie wymienił kolonii, które Niemcy pragną otrzymać.

Koloniami tymi są: Togo, Kamerun oraz wielki jednolity obszar, składający się w przeważnej części z Konga Belgijskiego i Angoli.

Uzyskanie tych obszarów ko-

lonialnych zaspokoiliby Niemcy. W grę wchodzi więc głównie obszary Belgii i Portugalii i w bardzo małym stopniu dawne kolonie niemieckie, będące pod zarządem mandatowym w Brytanii i Francji.

Ządania Niemiec uznane zostały przez radę francusko-brytyjską jako nie nadające się do dalszej dyskusji w obecnych warunkach.

Zdaniem obu rządów — do rozwiązania zagadnienia kolonialnego przystąpić można tylko w ramach rokowań o powszechne porozumienie europejskie.

### Interpelacje polskie w parlamencie praskim

Jak donosi „Dziennik Polski“ poseł dr. Wolf złożył w parlamencie praskim dwie interpelacje: w sprawie ograniczenia wolności słowa w obronie polskiego stanu posiadania, oraz w sprawie konfiskowania artykułów w prasie polskiej, wykazujących ucisk ludności polskiej.

### Nowy dyrektor departamentu

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powierzył stanowisko dyrektora departamentu nauki i szkół wyższych dr. Józefowi Patkowskiemu.

## Togo, Kamerun i część Konga

— oto kolonie, które mogą nasyić apetyt Rzeszy

LONDYN. Korespondent P. A. T. dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że w rozmowach z lordem Halifaxem kanclerz Hitler, jak to wyjaśnił lord Halifax, składając sprawozdanie ministrom francuskim, bynajmniej nie wysunął żądania zwrotu wszystkich dawnych kolonii nie-

mieckich, lecz zupełnie konkretnie wymienił kolonie, które Niemcy pragną otrzymać.

Koloniami tymi są: Togo, Kamerun oraz wielki jednolity obszar, składający się w przeważnej części z Konga Belgijskiego i Angoli.

Uzyskanie tych obszarów ko-

lonialnych zaspokoiliby Niemcy. W grę wchodzi więc głównie obszary Belgii i Portugalii i w bardzo małym stopniu dawne kolonie niemieckie, będące pod zarządem mandatowym w Brytanii i Francji.

Ządania Niemiec uznane zostały przez radę francusko-brytyjską jako nie nadające się do dalszej dyskusji w obecnych warunkach.

Zdaniem obu rządów — do rozwiązania zagadnienia kolonialnego przystąpić można tylko w ramach rokowań o powszechne porozumienie europejskie.

## Kronika polityczna

**OBRADE RADY NACZELNEJ ZZZ**  
W pierwszej połowie stycznia 1938 r. odbędzie się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Związku Zawodowców. Na posiedzeniu tym mają zapasć ważne uchwały polityczne i organizacyjne tego związku.

**DWIE GRUPY ONR-u**  
Od pewnego czasu toczyły się bardzo poważne rozmowy pomiędzy grupami O. N. R.-skimi w sprawie połączenia się.

Jak się okazuje, rozmowy pomiędzy Falangą, a grupą ABC nie dały pozytywnych rezultatów i każda z tych grup będzie działała oddzielnie.

**SEJMOWY KLUB DEMOKRATYCZNY**  
W dniu 4 grudnia br. odbędzie się w Warszawie plenarne posiedzenie Klubu Demokratycznego. Na posiedzeniu tym mają zapasć uchwały w sprawie utworzenia Klubu Sejmowego. Do Klubu powyższego miałyby należeć około 60 posłów i senatorów. Czy Klub będzie się mieścić w gmachu Sejmu jeszcze nie wiadomo.

**DZIAŁALNOŚĆ GEN. ŻELIGOWSKIEGO NA KRESACH**

W ostatnim czasie na Kresach Wschodnich, a przede wszystkim na Wileńszczyźnie, prowadzi bardzo o-

żywioną działalność gospodarczą i polityczną grupa rolnicza pod egidą p. Lucjana Żeligońskiego. Działalność ta prowadzona jest od roku t. zn. od gromad wiejskich i gminnych.

**OBRADE ZARZADU GL. STRON. NARODOWEGO**

W dniu 6 grudnia br. odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego Stronicy Narodowej z udziałem Romana Dmowskiego. Udział w posiedzeniu Romana Dmowskiego jest uważany w sferach politycznych za chęć zlagodzenia tarć wewnętrznych w tych ugrupowaniach.

**WYZWOLENICY PRZECHODZA DO R. P. CH.**

Niektórzy działacze b. „Wyzwolenia“ z terenów podwarszawskich, którzy usunęli się od pracy w Stronie Ludowej, jak również nie wstąpili do O.Z.N.-u, zgłaszają akcesy do Konfederacji Synarchicznej Radykalnej Partii Chłopskiej, a w rezultacie czego jeszcze w grudniu ma się odbyć Zjazd Wojewódzki w Warszawie.

**KRZYŻ I MEDALE NIEPODLEGŁOŚCI**  
W dniu 1 stycznia ma się ukazać dekret o nadaniu odznaczeń Krzyża i Medalu Niepodległości szeregowi osób za prace niepodległościowe i społeczne.

## Partie polityczne wracają do Sejmu

Klub parlamentarny O. Z. N. liczy 200 członków

Po uchwaleniu regulaminu wewnętrznego klubu parlamentarnego O. Z. N. odbyły się wybory do władz.

Głosowano tajnie, kartkami. Przewodniczącym grupy obrano prezesa komisji budżetowej p. Świdzińskiego, b. wojewodę lubelskiego. Prezesem grupy sejmowej pos. Tamaszkiewicz, zaś na czele grupy senackiej stanął gen. Galica.

Do prezydium grupy sejmowej nie wszedł ani jeden przed stawiciel t. zw. „Naprawy“, natomiast do senackiej trzech.

Wzorzaj prezydium grupy par-

lamentarnej zostało przyjęte na audyencji przez Marszałka Smięgłego Rydza.

W kołach parlamentarnych zwracają uwagę, że w ostatniej chwili odpadła z regulaminu za sada solidarnego występowania wobec władz parlamentarnych oraz w sprawach nowych obciążeń podatkowych.

Uważają, że jest to kompromisowe wyjście, albowiem marszałek Sejmu, był przeciwny powstaniu tak wielkiej i solidarnej grupy.

Sądząc po udziale na onegdajszym zebraniu, grupa parlamentarna O. Z. N. liczyć będzie

przeszło 200 członków, a więc 2/3 obu Izb. Nie jest jeszcze wykluczonym, że nastąpią dalsze zgłoszenia do tego klubu.

Niektórzy nie zgłaszają swojej przynależności do O. Z. N., gdyż są przeciwnikami grup politycznych na terenie Izb Ustawodawczych.

Organizuje się ponadto, jak już donosiliśmy, grupa parlamentarna Klubu Demokratycznego. Niektórzy oceniają liczebność tej grupy parlamentarnej na 60 osób.

W ten sposób zamiar i cel, który przyswiecał autorom obo-

wiązującej ordynacji wyborczej, został zniweczony. Sądzono, że partie polityczne zostały ostatecznie z życia parlamentarnego wygnane. W tej chwili, jak widzimy, grupy polityczne wracają do życia.

Wobec olbrzymiej liczebności grupy O. Z. N. wszelka przy padkowość, czy też niespodzianki na terenie sejmowym zostały wykluczone. We wszystkich bowiem najistotniejszych sprawach grupa O. Z. N. będzie występowała solidarnie. Nie zna czy to jednak, że i w innych sprawach zbraknie solidarności.

*dziękuję za komplement!*

**TO PUDER**

**FORVIL 5 FLEURS**

wplwpa tak wplekszajoco na moja cerę

IDEALNIE PRZYLEGA JEDYNIE NIESZKODLIWY BOGACTWO ODCIENI

**FORVIL**

**RADIO**

ŚRODA, 1 GRUDNIA 1937 R.

6.15 „Kiedy ranne“. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Pieśni (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Chwilka pytań“ — pogadanka dla dzieci starszych. 16.00 Skrzynka język. 16.15 Wojskowa orkiestra. 16.50 Pogadanka akt. 17.00 Na morzach Dalekiego Wschodu — odczyt. 17.15 Polska współczesna muzyka kameralna. 17.50 Co podlega złączeniu przez komornika — pog. 18.00 Wiadomości sport. 18.10 Muzyka jugosłowiańska. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Ostatni etap“ — epizod z książki. 19.20 Pieśni mazurskie. 19.35 „Karola L'beta“ — O odwaznej miłości ojczyzny — odczyt. 19.50 Pogadanka akt. 20.00 Kompozytorzy w roli dyrygentów. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka akt. 21.00 Koncert choro'nowki. 21.45 „Pie kno mowy polskiej“ — kwadrans o ziej. 22.00 Koncert popularny. 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości.

**WARSZAWA II**

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Pare informacyj. 14.05 Program na jutro. 14.10 Płyty. 15.00 Pogadanka gospodarska. 15.15 Zerknij salo'nowy. 16.15 Przerwa. 18.00 Koncert solistów. 19.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Zycie kulturalne stolic. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 Narodowy premierny — felieton. 22.15 Meja o'biestra PR. 23.00 — 24.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).



# DZIEN ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Kiedy Kirszanowa wróciła do „przytomności” zeznała, że więziarka uderzyła ją statywem od lampy po głowie, co dalej było nie wie. Po powrocie do „zdrowia” pojechała do miasta celem złożenia wizyty doktorowi Borowskiemu. Tu dowiedziała się, że doktor Borowski przeprowadził się do Warszawy.

Kirszanowa wsiadła do dorożki i kazała się zawieźć z powrotem do willi. Nie mogła się uspokoić po doznanych zawadzie. Jęczała z bólu.

Pierwszy raz w życiu została w tak głupi sposób okłamana. Pierwszy raz w życiu mężczyzna z niej zadzwilił.

Narażała się jak nigdy dotąd, stawiała na kartę całe swe życie, karierę swoją, a ten opuścił ją i wyjechał.

Musi go odnaleźć! Musi za wszelką cenę zemścić się na nim. Wsądzi go do więzienia, do siedleckiego więzienia, gdzie jest dyrektorką.

Niestety! Połapała się od razu, że ta jej zemsta może się stać mieczem obosiecznym: mszcząc się na nim, będzie zmuszona sama się przyznać do tego co popełniła, będzie musiała sama gnąć w więzieniu. — Zawisnie nad przepaścią.

Doktor Borowski na pewno nie zatai tego, że sama dyrektorka Kirszanowa umożliwiła Orlińskiej ucieczkę z więzienia.

Nie zrezygnuje jednak z zemsty!

Znajdzie inny sposób, by się na doktorze za tę komedię — jaką grał — zemścić. Zrobi to tak, by jej władze się o tym nie dowiedziały.

Andrzej Szulc nie mógł sobie wytłumaczyć zmiany, jaka zaszła w pani serca jego. Głowił się nad nową zagadką, która nagle powstała.

Kirszanowa bowiem zamknęła się w swoim biurze i nikogo do siebie nie wpuszczała.

— Koczku mój najdroższy, co się stało? Czy jesteś chora? — mówił do najukochańszej przez dziurkę od klucza we drzwiach.

— Odejdź! Zostaw mnie w spokoju... — odpowiedziała złym głosem, gryząc palec do krwi.

Po kilku dniach poprosiła naczelnika więzienia o urlop. Tłumaczyła się tym, że po ostatnim wydarzeniu, kiedy dostała żelazem w głowę, cierpi stale na ból głowy i chciałaby pojechać do Warszawy, poradzić się jakiegoś lekarza — specjalisty chorób nerwowych.

Po przybyciu do Warszawy poszła od razu do biura adresowego. Pytała się tam o adres doktora Borowskiego, który miał niedawno przyjechać do Warszawy.

— Tam nikt nie mógł jej podać miejsca zamieszkania doktora. Urzędniczka oświadczyła, że taki lekarz w Warszawie nie mieszka.

— Nie mieszka?! — dziwiła się Kirszanowa.

— Nie! — powtórzyła urzędniczka.

— Przyjechał niedawno do Warszawy — wyjaśniała Kirszanowa błagalnym głosem. Zdawało się, że kobieta ta czeka na zaprzeczenie, na sprostowanie poprzedniego oświadczenia urzędniczki.

Zrezygnowana, udała się do związku lekarzy. Tu otrzymała tę samą odpowiedź:

Lekarza o takim imieniu i nazwisku w Warszawie nie ma.

Zrozpaczona, wymęczona wróciła Kirszanowa do Siedlec. Kiedy przestąpiła próg swej willi, zastała tam komisarza policji i kilku agentów w cywilnych ubraniach.

Komisarz policji oświadczył jej, że jest aresztowana.

— Z jakiego powodu? — spytała błędąc całą. Usta jej lekko drżały.

— Dowie się pani u sędziego śledczego... — odpowiedział komisarz.

Andrzej Szulc, który miał właśnie nazajutrz podpisać nową umowę o kupnie trzydziestu morgów ziemi protestował, uderzał pięścią w stół i groził obecnym agentom.

— To jest na pewno nieporozumienie, moi panowie — krzyczał — nie przemilczę tego, muszę o tym haniebnym postępku panów donieść panu gubernatorowi.

Nie pomogły żadne protesty, żadne groźby osobistego sekretarza gubernatora. Kirszanowa została aresztowana i odprowadzona do urzędu śledczego. Tego samego dnia została przesłuchana przez zastępcę szefa ochrony siedleckiej, pułkownika Kniazina.

Podczas pierwszego śledztwa dowiedziała się, że jest podejrzana o ułatwienie ucieczki więźniarce, Gustawie Orlińskiej.

— Boże najdroższy! Czy to są kpiny? Ja? Ja jestem podejrzana o ułatwienie ucieczki więźniarce?! — usiłowała udawać zaskoczoną, ale uważne pułkownika Kniazina nie uszedł paniczny strach i trupa bładość jej twarzy.

— W jakim celu udała się pani do Warszawy? — pytał się pułkownik Kniazin.

— Pojechałam do specjalisty chorób nerwowych... muszę się leczyć...

— Jestem dokładnie poinformowany, że pani nie była u żadnego lekarza... natomiast wiem dokładnie o tym, że była pani w biurze adresów, w związku lekarzy miasta Warszawy... Szukała pani doktora Borowskiego, który nagle i w tajemniczy sposób opuścił nasze miasto.

Kirszanowa milczała. Na te zarzuty nie miała żadnego usprawiedliwienia. Zrozumiała, że była przez cały czas obserwowana przez szpiclów — ludzi pułkownika Kniazina. Teraz wiedziała już, że od samego początku podejrzewano ją o wyreżyszerowanie ucieczki Orlińskiej.

Czoło jej pokryło się grubymi kroplami potu. I zamiast się usprawiedliwić, zamiast usiłować odeprzeć

**Przy zakupach powołujcie się na ogłoszenia w naszym piśmie**

te wszystkie zarzuty — dostała takiego historycznego ataku, że musiano do niej zawezwać lekarza.

Kirszanową wsadzono do więzienia, którego dyrektorką była jeszcze przed tygodniem...

Pułkownik Kniazin wysłał w tym samym czasie listy gończe za doktorem Borowskim i Tanią.

Sposób w jaki pułkownik Kniazin wpadł na trop winnych ucieczki Tani był nader prosty.

Pomógł mu w tym oficer żandarmów, który przeprowadzał rewizję w mieszkaniu doktora Borowskiego i zastał tam Tanię.

Miał paszport Tani w swoim ręku i wiedział, że kobieta ta — to Gustawa Orlińska. Podejrzewał, że jest żoną znanego rewolucjonisty — Tadeusza Orlińskiego.

Uwierzył jednak zapewnieniom Tani, że jest żoną słuzarza warszawskiego i nie przywiązał do obecności tej kobiety w domu doktora większej wagi.

Kilka dni po aresztowaniu doktora, zachorował ciężko i musiał udać się do szpitala na dłuższe leczenie.

Po wyjściu ze szpitala przeczytał przypadkowo w jednej z gazet codziennych, że więziarka, niejaka Gustawa Orlińska, uciekła w bezczelny sposób z więzienia siedleckiego, że obezwładniła dyrektorkę, uderzyła ją żelazem w głowę i t.d. i t.d.

Przypomniał sobie tę kobietę, którą spotkał u doktora Borowskiego podczas rewizji.

Czy to nie jest czasem ta sama — myślał.

Nie cmieszał o tym wydarzeniu, jak również i o swoich podejrzeniach powiadomić pułkownika Kniazina.

— Tak, to musi być ta sama — zgodził się z wywodami oficera wice-szef ochrony siedleckiej. — Ten doktor Borowski nie podobał mi się, a szczególnie po tym jego ostatnim pobycie w więzieniu.

— Teraz sprawa się wyjaśnia, panie pułkowniku — odezwał się oficer... Teraz wiadomo, że to Orlińska przywiozła do mieszkania doktora tego...

— Tak, teraz wszystko jest dla mnie wytłumaczone...

Kniazin rozkazał aresztować doktora Borowskiego.

Policjanci wrócili po pewnym czasie z wiadomością, że doktor Borowski nie mieszka już w Siedlcach... zlikwidował mieszkanie i wyjechał. Jak zeznaje stróż i gospodarz, miał się przenieść do Warszawy.

Kniazin skomunikował się z warszawskim urzędem śledczym i poprosił o zatrzymanie lekarza o nazwisku Borowski.

Po kilku dniach przyszła z Warszawy odpowiedź, że żadnego lekarza o podobnym nazwisku w Warszawie nie ma.

— Murzyn swoje zrobił, murzyn poszedł! — kiwał pułkownik Kniazin głową. — Wyprowadził nas w pole...

Szpicle, którzy byli wyznaczeni do obserwowania domu doktora, donieśli do ochrony, że dyrektorka więzienia kobiecego, pani Kirszanowa była u stróża, jak również u gospodarza domu, gdzie doktor mieszkał i pytała się o nowy adres doktora.

Wynikiem tych doniesień był rozkaz wydany przez szefa ochrony:

„Obserwować bacznie dyrektorkę Kirszanową”.

Kilku szpiclów jechało za nią do Warszawy.

Tam stwierdzili, że pani Kirszanowa pytała się w biurze adresowym i w związku lekarzy o adres doktora Borowskiego.

Dalszy ciąg jutro.

PIOTR CHARERA

## Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 - 1921 r.)

### Boje o Warszawę

Poszła jedna kolejka za nią druga i następna. Rozmowa potoczyła się żywo z temperamentem i humorem. Rozwijały się języki, zapanowała atmosfera pełna swobody, humoru i przyjaźni.

Nasz gospodarz, poklepuje mię poufale po ramieniu, nazywając zięciem, a córka zaróżowiona przytula się zażenowana do mego boku, pozwalając pieścić swą małą drzącą dłoń. Co chwila spogląda rozmarzonymi oczyma na mnie i kiedy na sobie spostrzeże mój wzrok, wte dy prędko chyli główkę, przysłaniając swe chabrowe oczęta firanką długich ciemnych rzęs.

Czas biegnie szybko i przyjemnie. Zapada zmrok. Czas iść do kolei, a po tym na apel. Dzięki serdecznie gospodarzowi, dziękujemy ślicznej gospoście i opuszczamy sympatyczne to

warzystwo. Kolega wyszedł pierwszy ja za nim.

★

Na mojej kwaterze rojno i gwarno. Koledzy zwabieni urodą mojej gospoście odwiedzają mnie stale pod byle jakim pretekstem, aby poplirtować z panną Sabinką.

Ona jest uprzejma i na komplementy kolegów odpowiada z uśmiechem. Koledzy zazdroścą mi kwatery, a jeszcze więcej sympatycznej gospoście, mówiąc:

— Ach, żebym ja tu mieszkał! Ta dziewczyna warta grzechu! Masz szczęście. Widzę, że ona patrzy w ciebie, jak w obraz!

— A cóż to na wsi nie ma wiecej dziewcząt? — pytam.

— Są, ale to już nie to, bracie! — mówi kolega z przekonaniem.

Schlebia mi to noniekać i

czuję, że gdyby mi który chciał dziewczynę zbałamucić, byłbym o nią zazdrosny.

Pewnego dnia otrzymuję rozkaz wyjazdu na rekwizycję owsa. Mamy w kilku jeździć po okolicznych folwarkach i sekwestrować owies.

Pożegnałem się czule z bogdaną. Długo ze łzami w oczach stała przed chatą, wymawiając ostatnie, — dowidzenia! — długo patrzyła na drogę za nami odjeżdżającymi i kiedy po raz ostatni obejrzałem się z oddali, widziałem jeszcze jej białą sukienkę znaczącą się jasnym punktem na drodze.

Pod komendą kaprala Zambruskiego jedziemy w kilku do jednego z folwarków, gdzie ma my zakwaterować dziś na noc.

Przed wieczorem zatrzymuje my się tam. Właściciela ma'atku nie ma, ponieważ uciekł z rodziną przed inwazją bolszewicką do Wielkopolski. Gospodarstwem się zajmuje i opiekuje majątkiem administrator.

Wnętrze małego pałacyku dziedzica jest przez bolszewików złośliwie zniszczone. Meble połamane, obicia i dywany podarte, lustra, okna i obrazy potłuczone. Słowem nieład okro

pnym. Strzępy podartych książek i papierów zaścielają posadzki w pokojach, a gązienie dzwoni dać odchody ludzkie.

Nie zastali krasnoarmiejcy burżuów, nie mieli na kim wywrzeć swej zemsty, wyładowali chociaż swą nienawiść na burżujskim mieszkaniu.

W jednym z salonów stoi rozklekotany fortepian, a na jego lśniącej powierzchni i odkrytej klawiaturze widać ślady zabłoconych bolszewickich buciorów.

Oprzątam jeden z pokoi i zajmujemy dla siebie na kwatere. Sam administrator mieszka na razie w domu dla fornali. Przeniósł się specjalnie tam przed bolszewikami, urządzając się skromnie, aby go przypadkiem nie wzięli za dziejzica. Bo w tym wypadku jego los, a może i los rodziny mógłby być tragiczny.

Przeżyłem na tej kwaterze jedną z najpiękniejszych sielank szwoleżerskich, ale przyszedł rozkaz i trzeba było kochaną dziewczynę opuścić.

Przedemną znów stanęła przy szłość tajemnicza, a niepewna. Rozpoczyna się nowy łańcuch wydarzeń. Jeszcze wiele

bitew, dni ciężkich i krwawych będzie moim udziałem.

Jeszcze wiele krwi się poleje, jeszcze wiele mógł szwoleżerskich wyrośnię na polach bitem, zanim do nas, zebranych na równinie nadszuchniańskiej pod Związłem, nasz pułkownik Orlicz tych słów nie wyrzeczy:

— Dziękuję wam, starzy druhowie, żeście świetnych tradycji swych przodków i spod Sommo - Sierry, wiernie dochowali!

KONIEC.

**Bole**  
REUMATYCZNE  
ARTRETYCZNE  
NEURALGICZNE

**VSUWA**  
SZYBKO PRZEZ ZWYKŁE  
WCIERANIE  
**BALSAM BENGALSKI**  
KARPINSKIEGO



# WIADOMOŚCI FILMOWE

Witold Conti woła:

## „Oskarżam”

Nie mamy zrozumienia dla pieśni



Witold Conti w nowej roli.

Klaskson ryknął przeraźliwie trzy razy. Przerwa obiadowa. Godzina wyśnienia. Witold Conti schodzi „z tnu”. Światła gasną, artyści, statyści, technicy, elektrycy i cały sztab smoczniczy opuszczają halę. Po chwili siedzimy w kącie. Cicho syczą wielki ssaki: motorowy wentylator, który szybko wypelnia duszę w atelier świeżym powietrzem. — Co nowego Witku — pytam bami i obscrwuję mego rozmówcę. Conti jest w znakomitej formie. Oczy, popalone żarem i radością młodzieńca, patrzą na mnie przyjaźnie i wesoło. — A no — odpowiada mi „stylowo” — teraz kończę nowy film, w którym gram dobrą rolę mundurową. — A po tym filmie? — „Wściekła mi się” dobra okazja. Będę grał w operetce „Pianznik i Tyrola”, którą zamierzała wystawić

Opera warszawska. Ale, jak pan wie, sirażki Opera nieczynna. Na razie wszystko ucichło. Jak długo ten stan potrwa — nie wiadomo. — Rzeczywiście szkoda — podchwytuję — tym bardziej, że ostatnia pana rola w operetce „Wiktorja i jej huzar wypadła znakomicie”. — Wróćmy jednak do nowego pana filmu. Czy pan śpiewa w nim jaką piosenkę? — Nawet dwie. — mówi nieomal z dumą. — Właśnie chciałem poruszyć sprawę, która leży mi na sercu. Boli mnie po prostu, że u nas, na spopularyzowanie może liczyć tylko piosenka lekka, łatwa i w gruncie rzeczy mało wartościowa, w sensie muzycznym. Poważniejsza piosenka, czy pieśń — przepada. Czyż byśmy byli narodem tak mało muzycznym? Muzyka i zamiłowanie do niej, to przecież jedna z poważniejszych przejawów kultury narodu. Bo muzyka — to najpiękniejsza ze sztuk pięknych. To smutne, że do nas idą tylko piosenki podwózkowe, przepęgowane przez piosenkarzy niższej klasy...

— Oskarżam! — zawołał z mocą. — Oskarżam tych, co powołani są do propagowania kompozycji muzycznych i pieśni wyższej kategorii. Pod tym względem nie możemy pozostać w tyle za narodami europejskimi, gdzie kult dla pięknej pieśni jest mocno rozwinięty. — Przyznałem mu całkowitą rację tym chętniej, że z rozmowy wyniosłem „budujące” przekonanie, że Witold Conti, to bardzo ambitny śpiewak, który patrzy trochę dalej... wlaśnie nosa, że na sercu leżą mu sprawy poważne i troska o muzyczną kulturę społeczeństwa. — Mm nadzieję — kończyłem rozmowę — że niebawem usłyszymy pana z poważnej sceny, z której pan będzie propagował swoim głosem piękno pieśni polskiej. — i z ekranu — dodał z wściekłością. A po chwili, śmiejąc się serdecznie dłoń, powiedział: — Proszę pana, wracając czasy wielkich głosów, poważnej muzyki i poważnej interpretacji...

## Mała Jeanette Gaynor w roli prawdziwej żony

Meżem jej będzie gwiazdor — Tyrone

Nie jedna gwiazda i nie jeden gwiazdor w Hollywood często narzeka na swój los, gdy w sercu budzi się miłość... Wiedzę przecież, że pod tym względem dyktatorzy ze stolicy filmu są niemiłosierni i bezwzględni. Wychożą bowiem z założenia, że z chwila

gdy gwiazda wyjdzie za mąż, a gwiazdor się ożeni — tracą popularność. I dlatego, do kontraktów wstawia się warunki, że sprawy matrymonialne są zabronione. W takim położeniu nie do pozazdrośczenia znalazł się młody, nowy, a już bardzo popularny gwiazdor Tyrone Power (pamiętamy og z filmów: „Trafalgar” i „Zaczęło się niewinnie”) gdy zakochał się w Janecie Gaynor. Wprawdzie od pewnego czasu opinia publiczna łączyła go poważnie z Sonia Henie. Ale to były tylko plotki. W Hollywood nie jest o to trudno. Wystarczy, by ktoś z kims pokazał się dwa - trzy razy publicznie i już z nich tworzy się para. Ale prawdziwie mieli się ku sobie Tyrone i Janetka. Miłość przełamala wszystkie żelazne i nieugięte klauzule kontraktów i — jak donoszą pisma amerykańskie — para ta niedługo stanie na ślubnym kobiercu.



Maloszczyński i Węgrzyn w pięknej scenie przysięgi na rynku Krakowim z nowego, monumentalnego filmu polskiego „Kościuszkę pod Racławicami”, reż. Józefa Lejtesa. Fot. „Libkow - film”.

## Najnowsze premiery NA EKRAKACH STOLICY

### „Yoshiwara”

Film ten był ongiś zrealizowany w wersji niemieckiej. Temat jest rzeczywiście bardzo interesujący, gdyż poza egzotykiem tłem, opiewa historię wiarę rzewną, w miarę sensacyjno-upięgowską. W głównym założeniu przypomina omawiany niedawno ten obraz „Port Artura”. Tu również chodzi o Japonkę, która się zakochała w rosyjskim oficerze, a ten miał do spełnienia tajemnicę szpiegowską. Japońskie władze podejrzewają, że Japonka zdradziła swojemu mężowi tajemnice wojskowe, skazują ją na śmierć, a biedny oficer rosyjski umiera z rozpacz i odniesionych ran. Tak w ogólnych zarysach przedstawiła się smutna historia bohaterki „Yoshiwary” — japońskiej dziewczyny gejsz. Trzeba bowiem wiedzieć, że żona oficera rosyjskiego została gejszą po śmierci ojca — emulująca, by w ten sposób zarobić na utrzymanie rodzici-

ów. Obraz jest wyreżyserowany pomysłowo i inteligentnie; motyw dramatyczny podany z dużą siłą, ale cóż z tego, gdy to co najważniejsze w tym filmie: tło japońskie — przypomina lepsze czy gorsze oleodruki. Wyczuwa się, że wszystkie zdjęcia są robione w atelier, że cały ten egzotyizm jest z dyktu, sztuczny i nieprawdziwy. Wrażenie także potęguje na domiar fakt, że przeważna część aktorów, grających role Japończyków — to ucharakteryzowani Europejczycy. Mimo tych zastrzeżeń, film pociąga i interesuje dramatem, a przede wszystkim strą świetnego tragika japońskiego Haykawa. Pamiętam go z pięknego filmu „Bitwa pod Cuszimami”. Tu, może nie ma tak piękno pola do popisu, niemniej jednak daje on kilka momentów sławnej i wzruszającej gry aktorskiej. (m. s.)

# Dziś ostatni kupon

Zaciekawienie wyborami osiągnęło swój szczyt Wkrótce będziemy na mecie...

Dziś zamieszczamy ostatni kupon. Znaczy to, że wielbiciele i zwolennicy swoich umiłowanych gwiazd będą mieli już tylko jedną i ostatnią okazję, by poprzeć swoją parę kandydatów. Stan na dzień dzisiejszy świadczy, że końcowy bój rozegra się między Smosarską a Barszczewską, choć Smosarska poważnie zdystansowała Barszczewską. Ale nikt nie wie, co przy niesie finałowy tydzień. MOGA BYĆ NIESPODZIANKI... Jeśli chodzi o kandydatów, to Zacharewicz mocno trzyma się na pierwszym miejscu, choć Cybulski „depcze mu po piętach”. Brodniewicz, jak od padł przed kilku tygodniami na TRZECIE miejsce, tak pozostaje na nim do dnia dzisiejszego. Dziś podajemy w tabeli tylko te nazwiska, które w ubiegłym tygodniu otrzymały głosy. A teraz: NAGRODY! Jak zapowiadaliśmy kilkakrotnie, Redakcja przeznaczyła 200 nagród dla uczestników głosowania. Jakże to będą nagrody — chowaliśmy dotychczas w tajemnicy, którą już dziś możemy odkryć, jako miłą niespodziankę.

## NAGRODY

2 APARATY FOTOGRAFICZNE, 24 flakonów wody kolońskiej,

## Wstret do szminki ale umiłowanie słońca i powietrza — oto tajemnica piękności Kay Francis

Kay Francis urodziła się w Oklahama w pięćdziesiątym, w styczniu roku... To tajemnica aktorki. — Gdy Kay skończyła cztery lata, matka zabrala ją do New Yorku. Matka Kay była słynną aktorką Katherine Clinton. Marzeniem najmłodszej młodzieńcy przyszłej gwiazdy ekranu było zostać aktorką. Marzenia te jednak nie ziszcilo się, gdy Kay poslano do szkoły. W szkole wykazywała niezwykle zdolności... sportowe: świetnie grała w tenisa i była mistrzynią w biegach na krótkie dystanse. Przepadała również za teatrem. Napisała sztukę, w której odtworzyła główną rolę... męską. Poza tym jej jedyną ambicją było dobrze i wesoło spędzać czas.



Kay Francis, gwiazda o aksamitnych oczach.

Po ukończeniu kolegium Kay wstąpiła do szkoły handlowej i ukończyła kurs pisanja na maszynie i stenografii. Następnie wyjechała na osiem miesięcy do Europy i zwiedziła Holandję, Francję i Anglię. Była sekretarką wielu wysoko postawionych pań, m. inn. pani K. W. Vanderblit. Wreszcie Kay postanowiła spróbować szczęścia na scenie. Dzięki przypadkowi, udało jej się otrzymać rolę w sztuce „Player Queen”, będącej zmodernizowaną wersją „Hamleta”. Rolą tą zdobyła publiczność New Yorku. Potem przyszedł film. Pierwszą rolę zagrała w filmie „Gentlemen of the Press”. Kay lubi zarówno scenę jak i ekran, ale nieco bardziej ekran, interesuje się bardzo literaturą, lubi podróże. Woli podróżować samolotem niż pociągiem. Ubięra się bardzo elegancko. Nie lubi wywiadów. Utręwa się przed reporterami. Ale jest miła i czarująca, gdy uda się ją „złapać”. Nienawidzi pozowania do portretów i fotografii. Uwazana jest za najlepiej ubraną aktorkę. Nie posiada żadnych oszczędności. Nie interesuje się polityką. Bardzo lubi sporty wodne zwłaszcza żeglarsstwo. Jest właścicielką małego szkunera. Drugim jej ulubionym

sportem jest tenis. Nie robi nic dla zachowania smukłej linii. Twierdzi, że może jeść wszystko, nie przybierając na wadze. Tajemnica jej piękności? Słońce, świeże powietrze i wstret do szminki. Chodzi często na mecze tenisowe i futbolowe, na sześciodniowe wycięgi kolarskie, na mecze bokserkie i zapęśnicze. Lubi powieści detektywne. Jej maskotkami są: dwa pieski, dwa kotki, papuga, królik, kanarek, złota rybka i żaba. Prowadzi sama swoje dwa samochody Forda i Cadillaca. Obecnie występuje w filmach wytwórni Warner Bros., z którą podpisała długoletni kontrakt.

## Filmowcy zaśmiewają się z takich dowcipów

— Kto zrobił „Trójkę hultajską”?  
— „Niedorajda”  
JESZCZE O „TRÓJCE HULTAJSKIEJ”  
— Jak reżyser Szaro wyreżyserował „Trójkę”?  
— Na... dwójkę.  
NA TEMAT „NIEDORAJDY”  
Tak reżyser Krawicz kraja Jak mu producent daje...

- 20 prenumerat kwartalnych tygodnika „Życie kobiece”,
- 4 komplety pończoch (po 2 pary),
- 150 fotosów z własnoręcznymi podpisami wybranej pary królewskiej oraz imiennymi autografami.

KANDYDATKI:	
Jadwiga Smosarska	3309
Elżbieta Barszczewska	2969
Jadwiga Andrzejewska	1363
Nora Ney	962
Maria Bogda	592
Maria Malicka	24
KANDYDACI:	
Witold Zacharewicz	2304
Mieczysław Cybulski	2269
Franciszek Brodniewicz	1934
Adolf Dymsha	948
Igo Sym	203
Włodzimierz Łoziński	108
Bogusław Samborski	101
Jan Kiepara	84
Witold Conti	33

### KUPON

NA WYBÓR KRÓLOWEJ I KRÓLA EKRAKNU POLSKIEGO  
na rok 1937

Królowa .....

Król .....

Imię i nazwisko .....

Adres głosującego .....



# Od 17 lat przebywa w więzieniu

a obecnie zabiega o przedterminowe zwolnienie — Echa głośnej sprawy herszta bandy, kobiety, skazanej na śmierć

Do władz wymiaru sprawiedliwości wpłynęła prośba obrońców więźniarki, będącej pierwszą kobietą skazaną na karę śmierci przez sądy polskie.

W roku 1920 w czasie walk polsko-bolszewickich, grasowała na terenie województw

centralnych groźna szajka bandycka na czele której stała kobieta.

Po dłuższych poszukiwaniach szajka ta została rozgromiona, a jej herszt, kobieta Hermina Ormyzowska pochodząca z rodziny niemieckich kolonistów

stanęła przed Sądem Doraźnym. Ormyzowską skazano na karę śmierci, lecz Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski skorzystał z prawa łaski, zamieniając karę śmierci na 20 lat więzienia.

Ormyzowska od 17 lat przebywa w więzieniu w Lublinie.

Obecnie obrońcy wszczęli starania o przedterminowe zwolnienie więźniarki, powołując się na poprawne jej zachowanie się w czasie odbywania kary.

## Samobójstwo studenta w Poznaniu

28-letni student Państw. Szkoły Budowy Maszyn w Poznaniu Roman Jaensch z Warszawy, mieszkający obecnie w Poznaniu, popełnił samobójstwo, strzelając w głowę. Jaensch zmarł wkrótce po przewiezieniu go do szpitala.

### Tup... ożył!

Teofila Gerak, prosyłka nigdzie nie meldowana, pragnąc ujść przed obławą policyjną, położyła się w bramie domu Nr. 35 przy ulicy Pwnej w Warszawie i udawała trupa.

Gdy jeden z policjantów nachylił się nad nią, by zbadać rzekomego trupa, kobieta poderwała się nagle z przeraźliwym wrzaskiem, ugryzła policjanta w ucho, po czym zaczęła się do ucieczki.

„Trupa” dopędzono i osadzono w areszcie.

# Gajowy zabił napastnika

podczas ucieczki przed rozwścieczonym tłumem

Gajowy majątku Czernik w powiecie radzyńskim, Bolesław Barol, zauważył od pewnego czasu, że na terenie jego rewiru dokonywane są systematycznie kradzieże drzewa.

Celem przeprowadzenia dochodzeń, gajowy udał się do wsi Kąty Borucze, gdzie mieszka kilku notorycznych złodziei leśnych.

Na widok gajowego, mieszkańcy wioski podburzeni przez złodziei, wylegli tłumnie z domostw i rzucili się nań z drągami, orczykami, bijąc dotkliwie.

Gajowy zdołał wyrwać się z rąk rozwścieczonego tłumy i rzucił się do ucieczki. Rozjątrzone chłopstwo popędziło za nim.

Widząc, że nie zdoła ująć go goni tłum, gajowy dał ostrzegawczy strzał z dubeltówki, a gdy to nie poskutkowało, strzelił do nacierających, kładąc trupem jednego z nich, Kazimierza Bado.

Tłum pierchnął, pozostawiając zabitego na drodze. Gajowy sam udał się na posterunek policji i złożył zameldowanie.

Zaznaczyć należy, że jest to już czwarty napad złodziei leśnych na gajowego.

Kłusownicy i złodzieje, któ-

rych sumienny gajowy tępi bez litości, stale odgrażają mu się że sprząną nietolerancyjnego pracownika.

# Zabił żonę, gdy spała

po czym pociął zwłoki na drobne kawałki i spalił

W tych dniach policja praska wykryła straszną zbrodnię, która bezsprzecznie jest jednym z najohydniejszych przestępstw w ostatnich latach.

8 sierpnia b. r. inżynierowa Anna Horak po gwałtownej sprzeczce z mężem opuściła mieszkanie i od tej chwili wszelki ślad po niej zaginął. Następnego dnia Horak zameldował o tym policję, która wszczęła dochodzenie. Po dwóch dniach pewien rybak znalazł nad brzegiem Mołdawy, w pobliżu Pra-

gi, kapelusz damski i torebkę. W torebce znajdowało się kilka dokumentów i list pożegnalny, z których wynikało, że znalezione przedmioty stanowiły własność Anny Horak.

Już wówczas zrodziło się podejrzenie, że Anna Horak nie zatonała, ale została zabita i to przez inżyniera Horaka. Podczas przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu inżyniera nie znaleziono jednakże nic podejrzanego. Mimo to władze bezpieczeństwa w dalszym ciągu pro-

wadziły dochodzenie w tym kierunku i ostatnio po raz drugi przeprowadziły dokładną rewizję w mieszkaniu Horaka, podczas której natknięto się na ślady krwi.

Horaka aresztowano. Po wielogodzinnym przesłuchaniu inżynier przyznał się, do dokonania zbrodni. Zznał, że żył w niezgodzie z żoną i postanowił ją zabić. Zamiar ten też wprowadził w czyn: zabił żonę podczas snu, następnie pociął zwłoki na drobne kawałki i spalił je.

8 sierpnia żona przysłała do domu o godzinie 9 wieczorem. Inżynier leżał już w łóżku, pod poduszką miał ukryty mały młotek. Po kilku chwilach również i Anna Horak udała się na spoczynek i zaraz zasnęła. Na to tylko czekał inżynier. Wy-

ciągnął młotek i zadał pięć kilka potężnych ciosów w głowę roztrzaskując jej czaszkę. Po dokonaniu tego zbrodnictwa czynu owinął głowę zabitej prześcieradłem, aby nie widzieć jej twarzy, następnie zawłókł zwłoki do łazienki, gdzie pociął je na drobne kawałki i spalił jeden za drugim. Spalanie zwłok trwało dwa dni.

Po dokonaniu tego wstrząsającego czynu usunął ślady krwi z podłogi, ścian i łóżka, napisł list pożegnalny, włożył go do torebki żony, wziął jej torebkę i kapelusz, wyjechał za miasto i porzucił je na brzegu Mołdawy.

Policja przeprowadziła dokładne dochodzenie i ustaliła że zeznania zbrodniarza odpowiadają prawdzie. Horaka czeka kara śmierci.

# Zdemaskowanie fałszerza recept

Energiczne śledztwo trwa

Władze śledcze i prokurator skierowały energiczne dochodzenie w sprawie ujawnienia fałszywych recept Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, na podstawie których fałszerze otrzymywali narkotyki, przeważnie „Pantopon” (wyciąg z opium).

Do apteki VI-ej Ubezpieczalni Społecznej (Jagiellońska 54) zgłosił się interesant, okazując receptę, podpisaną przez jednego z lekarzy.

Pracownik apteki, obejrawszy receptę, zauważył pewną niedokładność w pisaniu nazwy lekarstwa. Ze spostrzeżeniem swym pracownik podzielił się z kierownikiem apteki, który potwierdził, że recepta jest fałszywowa.

Niezwłocznie, z zachowaniem wszelkich ostrożności, aby nie spłoszyć fałszerza, zawiadomiono policję. Delegowany z komisariatu policjant aresztował fałszerza. W komisariacie sporządzono protokół, do którego załączono, jako dowód rzeczowy fałszywą receptę. Następnie aresztowanego przeprowadzono do urzędu śledczego, gdzie był

gada fałszerzka zajęła się dalszym dochodzeniem.

Okazało się, iż oprócz podróbionych stempelków lekarzy, fałszerz, który niewątpliwie musiał mieć jeszcze do pomocy współników, miał także podróbione blankiety Ubezpieczalni, zamówione zapewne w jakiejś podrzędnej drukarni.

Na skutek ujawnionego oszustwa, zarząd Ubezpieczalni polecił kierownikom wszystkich 13-tu aptek skontrolować wszystkie recepty od początku r. bież.

W wyniku kontroli ujawniono niemal w każdej aptece, po kilka, lub kilkanaście takich fałszywych recept, przeważnie na „Pantopon” lub inne narkotyki.

Zaznaczyć należy, iż oszusta byli na tyle przezorni, że wypisywali recepty wyłącznie lekarzy z miejscowości podstołecznych i nie posiadających telefonu, aby tym sposobem trudniej było skomunikować się persznelowi aptek z danym lekarzem.

Nazwiska fałszerza, ze wzglę-

du na toczące się jeszcze śledztwo nie możemy ujawnić.

# Para wyrafinowanych oszustów

po burzliwej „działalności” wpadła w ręce władz

W barze luksusowego hotelu jednej z miejscowości kuracyjnych Węgier siedziała piękna młoda kobieta w towarzystwie kilku wytwornych panów. Lekko upite towarzystwo doskonale się bawiło.

Nagle sąsiedni stolik zajął pewien starszy pan z pięknym terrierem. Uwaga młodej kobiety od razu skierowała się na piękne psa. W pewnej chwili kobieta wyraziła życzenie, że chciałaby posiadać tak pięknego psa. Jej towarzysze natychmiast zwrócili się do starszego pana, prosząc go, aby odstąpił im psa. Starszy pan oświadczył, że jest samotny i że jego jedynym przyjacielem jest pies. Ale jeśli tak piękna pani zwróciła uwagę na teriera, nie śmie jej odmówić i zażądał za psa niezwykle wygórowanej ceny. Towarzysze młodej kobiety sięgnęli do portfelów i wypłacili mu żądaną sumę.

Następnego dnia piękna kobieta znalazła się w barze innego hotelu w towarzystwie innych mężczyzn. Znowu pojawił się tam starszy pan z psem, znowu kobieta wyraziła życzenie posiadania tak pięknego psa i znowu powtórzyła się scena z poprzedniego wieczora. Scena ta powtarzała się co wieczór w innym barze, oczywiście w towarzystwie innych mężczyzn.

W końcu jednak powinęła

się noga pięknej aferzystyce. Przypadek chciał, że w barze, znalazł się jeden z panów, który kiedyś spędził wieczór w jej towarzystwie. Ujrawszy starszego pana z psem i usłyszawszy życzenie młodej kobiety, powziął podejrzenie, że kobieta ta jest zwykłą aferzystką i zawiadomił o swych przypuszczeniach policję. Władze wszczęły

natychmiast dochodzenie i ustalili, że młoda kobieta wraz ze swym współnikiem, starszym panem z psem, od wielu lat, czerpie swe dochody z tego tricku i że po każdym występie współnicy dzielili się uczciwie sumą uzyskaną ze sprzedaży psa.

Parę wyrafinowanych oszustów aresztowano.

# Najteższy woźnica

był tak tęgi, że musiało go podsadzić 6 me...

Mianowanie nowego lorda majora Londynu pobudziło prasę angielską do przypominania swym czytelnikom ciekawych danych historycznych związanych z tą uroczystością.

A więc powóz, w którym lord major odbywa swój pierwszy objazd po Londynie, został zrobiony w roku 1757. Kosztował on kilkanaście tysięcy funtów, a jego obecna wartość wynosi milion funtów.

Kierowanie tym powozem uchodzi za wielką umiejętność i tylko wybrane jednostki mogą nim powozić. Najpopularniejszym jego woźnicą był mir Wriht. Był on tak tęgi, że 6 silnych mężczyzn musiało go podsadzić, aby mógł dostać się na kozioł.

Najbogatszym lordem majo-

rem był Sir Richard Whittington. Trzy razy był on lordem majorem. Gdy pewnego dnia odwiedził go król Henryk V, wrzucił on do kominka wszystkie weksle, które w złych czasach wystawił mu monarcha. Pochopność ta nie wyszła mu dobrej rodzinie. Z czasem ona tak zubożała, że już za jego następcy do jednego z przytułków dla bezdomnych zgłosiła się pewna kobieta, która okazała się córką bogatego Sir Richarda Whittingtona.

Najszlachetniejszym lordem majorem był Sir John Lawrence. Był on lordem majorem pod koniec 17 stulecia, gdy w Londynie szalała dżuma. Sir John przekształcił swój pałac w szpital i rozdał całe swe majątki biednym.

# 180 znachorów „pracuje”

na terenie jednego województwa

Władze policyjne przeprowadziły niezwykle ciekawe obliczenia dotyczące plagi znachorstwa w miejscowościach wiejskich. Na podstawie skarg i raportów wpływających do posterunków P. P. obliczono, iż rekord pod względem praktyki znachorów bije woj. poleskie.

Okazało się, iż na terenie tego województwa działa około 180 znachorów.

Zwalczanie nielegalnego lecznictwa utrudnione jest z tego względu, iż w wielu wypadkach ludność wiejska wskutek zaboru i ciemnoty ukrywa przed władzami ujemne skutki „lecznictwa” znachorów.



KONRAD RYLSKI

# MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA  
DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olginiński, nabył szyb naitowy na Kaukazie i przeniósł się tam ze swoją żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olginińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójckiej, Selim-Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Selim-Chan, jeszcze jako młody chłopiec, przebił kindżalem oficera rosyjskiego, który rzucił się na piękną żonę Selima, by ją wziąć przemocą.

Za to zabicstwo Selim-Chan został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Udało mu się w ogromnie pomysłowy sposób uciec z Sybiru (jako „nieboszczyk” został wywieziony w trumnie).

Po powrocie do rodzinnych stron Selim zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy”. Porywali ludzi bogatych, a otrzymywany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór. Od tego czasu zaczęto Selima tytułować Selim-Chanem.

Wysyłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwycić Selim-Chana, gdyż mieszkańcy gór stali po jego stronie, ukrywali go u siebie i nie chcieli nigdy wydać jego stryjki, mimo tortur, które musieli znieść.

Wysłano w pogoni za Selim-Chanem 10 batalionów żołnierzy i 3 szwadrony Kozaków, ale wszystko nadaremnie.

Po otrzymanej wiadomości, że Selim-Chan przebywa w wsi Alda, otoczono nocą tę wieś podwójnym kordonem wojska. Ale i tym razem Selim zdołał się wymknąć.

W tym czasie Selim-Chan wślwił się nowym napadem, który odważa i bezczelnością przewyższył wszystkie jego dotychczasowe wyczyny.

Pędzący pociąg pośpieszny Moskwa — Baku zatrzymał się nagle w środku drogi. Banda stu pięćdziesięciu ludzi z Selim-Chanem na czele wpadła z rewolwerami w rękę do wnętrza wagonów. Napastnicy zabierali od przerażonych pasażerów pieniądze i biżuterię.

Zbliżyli się między innymi do młodego, teglego pasażera. „Dawaj portfel!” — zawołali.

Napastnicy zabierali od przerażonych pasażerów pieniądze, biżuterię, nie robiąc jednak poza tym nic złego nikomu.

Po tym Selim-Chan na czele swojej bandy odmaszerował spokojnie w kierunku pobliskiego lasu.

Tymczasem naczelnik pobliskiej stacji zdumiony był tym, że pociąg pośpieszny wciąż nie przyjeżdża, chociaż już dawno minął oznaczony czas przyjazdu.

Przekonany, że zaszła jakaś katastrofa, wyruszył w lokomotywę w kierunku skądś miał nadzieję pośpieszny pociąg.

Gdy naczelnik stacji przybył na miejsce, gdzie stał nieruchomo pociąg pośpieszny, dowiedział się o dokonanych napadzie bandy Selim-Chana.

Pociąg za Selim-Chanem i tym razem nie przyniósł żadnych rezultatów.

W tym czasie Marta, żona Selim-Chana, urodziła dziecko. Selim-Chan stał w izbie sakli ogromnie wzruszony otrzymaną radosną nowiną, gdy wtem zauważył, że przez okno sakli wsuwa się jakaś głowa ludzka o przenikliwym spojrzeniu.

Był to stary Czeczeniec, który poprosił o jałmużnę.

Po tym Czeczeniec, obejrawszy najpierw dokładnie sakle, napisał w którejś z nich Selim-Chan, opuścił szybko krokami wieś i udał się do Wiednia. Tam kazał się zameldować księciu Karałowowi, dowódcy wiedeńskiego okręgu wojskowego.

Okazało się, że był to jeden z tajnych agentów, wystających na poszukiwanie Selim-Chana. Doniósł on księciu Karałowowi, że Selim-Chan ukrywa się we wsi Naul.

Księżę Karałow obstawił więc wojskiem całą okolicę wsi Naul, a do wsi posłał oddział konnej policji, aby wykurzyć Selim-Chana z kryjówek. Dowiedziawszy się o zbliżającej się policji Selim-Chan uciekł konno ze wsi. Jechał wąską ścieżką górską, gdy wtem ujrzał skierowane w siebie lufy 20 karabinów.

Po chwili padła salwa karabinowa. Byli to żołnierze Karałowa, uderzyli za kamieniami. Selim-Chan szybko zawrócił, ale znów napotkał na inną grupę żołnierzy. Koń Selim-Chana padł od kul. Rozumiejąc, że jest otoczony ze wszystkich stron, Selim-Chan ze zwinnością kota wspiął się na prawie zupełnie gładką ścianę skalną i znikł po chwili żołnierzom z oczu.

Kilka oddziałów żołnierzy z Karałowem na czele dostało się okrężnymi ścieżkami na wysoką ścianę skalną. Było tam niewielkie płaskowzgórze. Przeszukano każdą rozpłądlinę, ale nikogo nie znaleziono. Nagle Karałow usłyszał strzelanie.

To strzelali żołnierze, znajdujący się po drugiej stronie przełęczy. Selim-Chan wyszedł bowiem ze swojej kryjówki i zaczął się zeslizgiwać ze ściany skalnej. Po chwili znikł w wąskim otworze, prowadzącym do groty. Karałow obstawił wojskiem miejsce, w którym znajdowała się grota. Ponieważ w grocie było tylko to jedno wyjście, Selim-Chan był jakby w pułapce. Karałow chciał go wzać żywcem i dlatego periraktował z nim, żeby się poddał. Gdy Karałow zapewnił go, że żołnierze nie będą weń strzelali, Selim-Chan ukazał się u wejścia do groty.

Nie odezwał się jednak ani słowem. Rozglądał się niespokojnie wokół, a po tym znów znikł w grocie. Więcej się już nie pokazał. Przez całą noc żołnierze Karałowa czuwali naprzeciw groty, oświetlonej bez przerwy płomieniem rozpalonego ogniska. Nawajutrz po południu jakiś chłopiec przyniósł Karałowowi kartkę, w której Selim-Chan donosił w drwiących słowach, że jest na wolności.

Karałow i oficerowie przypuszczali, że jest to podstęp ze strony ludzi Selim-Chana. Chcieli oni pewnie w ten sposób odciągnąć wojsko od groty, — sądził Karałow, — żeby umożliwić Selim-Chanowi ucieczkę.

Żeby się przekonać, czy Selim-Chan jest jeszcze w grocie, Karałow kazał spuścić tam na sznurze chłopca, który przyniósł list od Selim-Chana.

Chłopiec znikł w grocie. Karałow i oficerowie obserwowali wejście do groty z zapartym oddechem.

Po upływie paru minut chłopiec wrócił, oświadczając, że grota jest pusta. Podejrzwając chłopca o zmożenie z Selim-Chanem, Karałow kazał spuścić na sznurze do groty jednego żołnierza. Ale i ten stwierdził, że Selim-Chana nie ma w grocie.

Wtedy kilku żołnierzy spuściło się na sznurach po ścianę skalnej, żeby dokładnie zbadać całą przestrzeń wokół groty. Jeden z nich zawołał nagle: „patrzciecie no, co to takiego?”

Tuż przy grocie żołnierz zauważył świeżo wyłobione wgłębienie, trochę dalej — jeszcze jedno wgłębienie, jeszcze dalej — trzecie. Razem żołnierze natrafili na pięć takich wyłobień.

Żołnierze zbadali dokładnie te napotkane wgłębienia i doszli do wniosku, że Selim-Chan ich nie wyłobził. Powstały one stąd, że wyrwano z tego miejsca małe krzaki wraz z korzeniami.

Teraz już sprawa była jasna. Nie było się czego głowić nad tym, w jaki sposób Selim-Chan potrafił się wy dostać z groty, nie spostrzeżony przez oblegających go żołnierzy.

Z kąta swojej groty Selim-Chan mógł przez całą noc obserwować przeciwnika. Zauważył, że chwilami wiatr odganiał płomienie w przeciwnym kierunku. Grota tonęła wtedy w ciemnościach na parę sekund.

Wykorzystał więc taką chwilę i wyskoczył szybko z groty. Aby go nie można było zauważyć, wyrwał parę krzaków, które rosły w ścianie skalnej w pobliżu groty i zastonił się nimi.

W ten sposób zeslizgiwał się powoli po ścianie, niewidoczny spoza krzaków. Gdy był już na dole, mógł się już z łatwością przedostać przez rozstawione stráže. Tam nie palono już ognisk, bo wiadomo było przecież, że jest wewnątrz, w gro-



— Posłuchajcie, panowie! Ja podejmuję się sam jeden schwytać Selim-Chana.

cie... Noc była wyjątkowo ciemna, tak, że Selim-Chan mógł się przeslizgnąć, niezauważony przez nikogo.

Wzięto na spytaki posterunki straży, które czuwały nocą naprzeciwko groty. — Kilku żołnierzy oświadczyło, iż zauważyli właśnie, że parę rosnących na ścianie krzaków zaczęło się staczać powoli ze ściany w przepaść. Uważali to za rzecz zupełnie naturalną. Nocą hulał w górach straszny wiatr. Byli więc przekonani, że to wiatr wyrwał krzaki i stoczył je w przepaść. Byli tego tak pewni, że prawie nie zwrócili uwagi na ten fakt.

Wpatrywaliśmy się wciąż w wejście do groty — oświadczyli żołnierze. — Zapowiedziano nam, żebyśmy groty z oka nie spuszczaali... Komu mogło wpaść na myśl, że za tymi krzakami ukrywa się człowiek?..

I rzeczywiście, nikt nie mógł mieć podobnego podejrzenia. Nikt nie mógł wpaść na pomysł, że Selim-Chan wyrwał z pobliża groty krzaki i użył ich jako doskonałej osłony podczas zeslizgiwania się ze ściany.

Po dokładnym zbadaniu całego terenu, znaleziono na samym dole, w wąskiej dolinie, pięć krzaków, którymi Selim-Chan obwiązał swoje ciało.

Karałow nie mógł przeboleć poniesionej klęski. Nie mógł sobie darować, że wypuścił Selim-Chana...

— Miałem go już prawie u siebie w kieszeni! — mówił w rozmowach ze znajomymi. — Miał widać rację Selim-Chan. Moja kieszeń była dziurawa... — dodawał z gorzkim uśmiechem.

Historia „dziurawej kieszeni” księcia Karałowa stała się głośna na cały kraj. Nawet zagraniczna prasa rozpisywała się o dowcipnym i zgryźliwym

jednocześnie liście Selim-Chana do Karałowa. Przy każdej sposobności przyjaciele Karałowa żartowali: „Masz, księżę dziurawą kieszeń”...

Karałow tak się przejął całą tą historią, że po dał prośbę do wyższej władzy wojskowej o przeniesienie go do innego okręgu. Nie chciał być więcej w tej okolicy, w której grasował Selim-Chan.

— Chcę zapomnieć o tej dziurawej kieszeni — bawił się gorzko własnym kosztem Karałow.

A Selim-Chan? O nim tymczasem nie było nic słychać. Minęło kilka miesięcy, a Selim-Chan nie dokonał żadnego napadu. Jednakże napady żołnierzy i policji nie ustawały ani na jeden dzień. Uważano za niezbitą pewnik, że lada dzień Selim-Chan da znać o sobie.

I nie omylono się. Selim-Chan wkrótce znów dał się we znaki i to mocno...

Drogą pomiędzy Groznym i Wiedniem jechał bogaty kupiec. Wozził ze sobą sumę — dziesięć tysięcy rubli. Selim-Chan i kilku jego ludzi zatrzymali karęte, kazali kupcowi wysiąść, a woźnicy — usiąść na ziemi i nie pisać ani słowa.

Selim-Chan zwrócił się do kupca:

— Dawaj wszystkie pieniądze, które masz przy

sobie. Słyszając, że ma do czynienia ze strasznym Selim-Chanem, kupiec oddał wszystkie pieniądze, nie sprzeciwiając się ani słowem.

— Ile tu masz? — Dziesięć tysięcy rubli — odparł kupiec, szcękając zębami.

— Czego tak drżysz? Nie zamorduję cię, — odezwał się Selim-Chan, widząc przerażenie kupca. Kupiec nic nie odpowiedział. Selim-Chan liczył tymczasem pieniądze.

— Masz z powrotem tysiąc rubli — powiedział.

Kupiec był tak zdumiony, że bąknął niechęcący.

— Dziękuję...

— Po naszym odejściu nie ruszaj się z miejsca przez pół godziny, — nakazał Selim-Chan kupcowi i woźnicy.

Po chwili znikł w górach razem ze swoimi ludźmi.

Gdy w kwadrans później przechodził tamtędy patrol dziesięciu żołnierzy, kupiec i woźnica stali jeszcze wciąż nieruchomo przy karecie. Obawiali się poruszyć z miejsca...

W kilka dni po tym napadzie, rozniosła się po okolicy wiadomość, że Selim-Chan porwał w biały dzień bogatego właściciela folwarku Miesiacewa i żąda od jego żony pięćdziesięciu tysięcy rubli okupu.

Policja była przeciwna temu, żeby żona Miesiacewa dawała żądane pieniądze. Ale żona porwanego nie chciała o tym słyszeć. Wiedziała dobrze, że z Selim-Chanem nie ma żartów. Jeżeli mu się nie złoży żądane okupu, zastrzeli jej męża. Była bardzo bogata i nie chciała narażać życia swego męża. Pewnego pięknego poranku położyła worek z pieniędzmi we wskazanym miejscu. Parę dni później Miesiacew wrócił zdrow i cały do domu...

Napady Selim-Chana mnożyły się z dnia na dzień. Im barziej policja i wojsko prześladowały go, tym odważniejsze i śmielsze były jego wyczyny. Doszło do tego, że każdy bogatszy mieszkaniec północnego Kaukazu wynajmował sobie dziesiątkę uzbrojonych ludzi, którzy go pilnowali. Nikt nie był pewny, czy następnego dnia nie będzie więźniem Selim-Chana i czy nie zażądają zań okupu.

Nikt tuż nie polegał więcej na policji, ani na wojsku. Nie wierzono już, żeby władzom udało się schwycić Selim-Chana. Uważano oddzielnie, że nie ma na świecie takiej siły, która by zdołała pokonać tego nadzwyczajnego człowieka, o którym głośno było w całej olbrzymiej Rosji.

W wyższych sferach wojskowych odbywano stale narady. Wnoszono cały szereg projektów, jak schwycić Selim-Chana. Każdy przychodził z innym, „niezawodnym” planem. W końcu jednak ożazywało się, że żaden nie dał pożądanego rezultatów.

Na jednej z takich obrad zabrał głos oficer kawalerii Kibirow, który oświadczył mocnym głosem: — Posłuchajcie, panowie. Ja podejmuję się sam jeden schwytać albo zabić Selim-Chana.

— Pan sam? — wytrzeszczyli oczy ze zdziwienia wszyscy obecni. — Panie oficerze, czy zdaje sobie pan sprawę, czego się pan podejmuje?

— Zdaję sobie z tego doskonale sprawę, — odparł Kibirow ze stanowczością. — Oświadczam jeszcze raz, że ja sam jeden podejmuję się schwycić Selim-Chana!

— Ale jak? — wykrzyknęli wszyscy w zdumieniu...

Dalszy ciąg jutro.



## Znakomite usprawnienie obsługi pocztowej

Jak wiadomo z dniem 15 marca rb. zarządzeniem Pana Ministra Poczty i Telegr. pułkownika inż. Kalińskiego została wprowadzona na całym terenie Województwa Łódzkiego, a więc i w okręgu piotrkowskim, służba listonoszów wiejskich gwarantująca od stałe i systematyczne doręczanie przesyłek na terenie gmin wiejskich i ośrodków położonych zdala od węzłów komunikacyjnych.

Reforma ta okazała się bardzo celowa i nadwzajemnie pożyteczna. O udogodnieniach w zakresie usług poczty, jakie uzyskała wieś polska, świadczy dobitnie poniższy list dziękczynny samorządnie napisany do Redakcji „Dziennika Piotrkowskiego” przez p. Józefa Dratwę z Milejowa, który jako wyraz owocnej pracy oraz obopólnego zrozumienia opartego na wzajemnym szacunku obywateli władz pocztowych, bez zmian drukujemy.

### Podziękowanie

Za udogodnienie jakiegось tutaj po wsiach gospodarze już od kilku miesięcy od szanownej poczty uzyskali, zasyłały szanownej poczcie stokratne Bóg zapłać.

## Sektor robotniczy OZONU pracuje

Sekcja robotnicza Obozu Zjednoczenia Narodów prowadzi obecnie bardzo ożywioną akcję organizacyjną w terenie. We wszystkich prawie miastach powiatowych odbywają się zebrania tej sekcji. Charakterystycznym jest, że prace sektora robotniczego O.Z.N. prowadzone są dwutorowo, osobno organizuje Zjednoczonych Polskich Związków Zawodowych, a osobno odbywają się zebrania Sekcji Robotniczej O.Z.N. Organem Z.P.Z.Z., jak i Sekcji Robotniczej jest tygodnik „Robotnik Polski”, którego redaktorem jest p. Sosnowski.

## Bandyci grasują

Sekretarz Gminy Chabielice, powiadomił telefonicznie Posturunek P.P. w Klukach, że w dn. 29 listopada r.b. około godziny 17. sołtyś wsi Chabielice, Ciupiński Stanisław powracając ze wsi Parchlin został na drodze znieacka zaskoczony przez 2 nieznanych mu osobników którzy rzekomo zarzucili mu worek na głowę, powalili go na ziemię i skradli mu około 170 zł gotówki, po czym zbiegli.

Jest to bowiem dla nas wielkim dobrodziejstwem, że musiało się nie raz z trudem po odbiór, lub o wysyłkę na pocztę subiektować, a obecnie przychodzi do mnie do domu p. listonosz, i załatwia się wszystko bez żadnego najmniejszego utrudnienia.

To też z naszej strony zasyłały i zawsze zasyłać będziemy szanownemu Zarządowi poczty w Piotrkowie Trybunalskim stokratne Bóg Zapłać.

Józef Dratwa

Milejów 30 listopada 1937 r.

## Zima się zbliża

— pamiętajmy o bezrobotnych

Działający pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza Ogólnopolski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym wezwał całe społeczeństwo w imię solidarności społecznej do dobrowolnego świadczeń na rzecz akcji zimowej pomocy bezrobotnym.

W wykonaniu powyższego Powiatowy Komitet podaje tabelę stawek, świadczeń na rzecz pomocy bezrobotnym, jakie uchwalił Ogólnopolski Komitet dla potrącenia pracownikom z miesięcznych poborów w okresie czasu 5 miesięcy t.j. od 1 grudnia b.r. do 1 maja 1938 r.

Sumy ofiar należy przekazywać w ciągu pięciu dni po potrąceniu do Komunalnej Kasy Oszczędności w Piotrkowie na r-k bieżący Powiatowego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

### Nowy przekład

**Ewangelii Świętej** w opracowaniu Ks. Doktora E. Grzymały

Najtańsze, najpożyteczniejsze wydanie, które jest pierwszym w ogóle tego rodzaju wydawnictwem w Polsce. Zalety naszego wydania Ewangelii: Komentarz Katechizmu, który ułatwia kojarzenie tekstu Biblii z tradycją. Książka zawiera str. 288 i ogółem 635 tysięcy liter, a z tychnienia wynoszą 210 tysięcy liter. Oprócz tego nowy przekład Ewangelii zawiera 15 ilustracji malarza włoskiego prof. Conti'ego, 5 mapek geograficznych i 1 mapę Palestyny za Chr. Pana.

OFIARA. w br. zł 0,80 — w opr. zł 1.00.

## Zmiana zastępczego obowiązku służby wojskowej

Jak się dowiaduje agencja „Kabel”, wysuwany jest obecnie przez Min. Opieki Społecznej projekt zmiany ustawy o zastępczym obowiązku służby wojskowej. Projekt ten idzie w tym kierunku, by zastępczą służbę wojskową (roboty) wykonywali tylko bezrobotni. Pozostali zaś, podlegający temu obowiązkowi, mieliby strącać z pensji odpowiednie kwoty, jako równoważność 6 dni roboczych w roku. Intencja tej zmiany zmierza do niestwarzanie konkurencji bezrobotnym przy robotach inwestycyjnych.

### Na fali radiowej

Ilość radiosłuchaczy na koniec września 1937 r.

Niemcy 8.412.842 (w tym 569.934 bezpłatnych), Dania 689.389, Gdańsk 33.922, Estonia 42.397, Finlandia 208.359, Francja 4.018.992, Wielka Brytania 8.347.800, Węgry 372.240, Irlandia 110.190, Italia 746.850, Litwa 39.840, Polska 747.703 (w tym 3.143 bezpłatnych dla ociemniałych, inwalidów wojennych i t. p.), Szwecja 1.041.737, Szwajcaria 483.873, Czechosłowacja 985.500 (w tym 6.694 bezpłatnych), Jugosławia: Belgrad 63.763, Lubiana 14.348, Zagrzeb 24.110.

### Radio na kursach straganiarskich we Lwowie

Dowiadujemy się ze Lwowa, że na „kursach straganiarskich”, prowadzonych przez tamtejsze Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich zorganizowano wykłady o radiofonii. Z wykładów korzystało w październiku 120 osób z różnych stron Małopolski.

### Narciarze uwaga. Radio stałym informatorem narciarzy

Wzmagający się z roku na rok rozwój zimowej turystyki stawia coraz większe wymagania w sprawie należytego obsłużenia tego ruchu. Obok instytucji specjalnie powołanych do rozrządzania pieczy nad tak popularnym już dziś sportem narciarskim, również i Polskie Radio wzięło na siebie poważny obowiązek propagandy i obsługi informacyjnej tego sportu. Do tej służby informacyjnej należy nadawanie przez przeciąg miesięcy zimowych dokładnych danych o stanie ośnieżenia dla całej Polski czyli t. zw. komunikatów śniegowych T. K. N. W tym roku komunikaty śniegowe wygłaszane będą w następującej formie: w piątek o godzinie 18-tej nadawać będzie Kraków na fali ogólnopolskiej komunikat o warunkach śniegowych w całej Polsce - Rozgłoszenie: Lwowska, Katowicka, i Wileńska nadawać będą poza tym w tym samym dniu w swoich lokalnych wiadomościach sportowych szczegółowe dane o warunkach śniegowych w Karpatach Wsch. Beskidzie Śląskim i na wileńszczyźnie. Przewidywany jest również komunikat nadawany przez Toruń dla Szwajcarii kaszubskiej. W okresie przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, kiedy ma miejsce największe nasilenie ruchu narciarskiego, Kraków będzie nadawał stan śniegowy w poszczególnych dolinach i na halach posiadających schroniska. Niskość się jednak na tym soboty dla obsługi podmiejskiego ruchu narciarskiego nadawany będzie komunikat śniegowy dotyczący najbliższej kolicy rozgłoszeniowej miast.

### Nadaje nieporównano



## Emerytury dla rzemieślników ale... na Węgrzech

Na odbytym tu ostatnio zjeździe węgierskiego rzemiosła oświadczył przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu, że rząd węgierski przygotowuje projekt ubezpieczenia na starość wzgl. emerytur dla rzemieślników. Projekt ten opiera się na doświadczeniach, zdobytych w tej dziedzinie w mieście Szolnok, które sprawę tę już rozwiązało we własnym zakresie.

## Napad rabunkowy

W dniu 29 listopada rb. zgłosił się na wartownię PP. w Kleszczowie, Różycki Chaim, zam. w Bełchatowie, który zgłosił, że tegoż dnia o godz. 17.30 przechodząc przez las pomiędzy wsią Wola Grzymalina a osadą młyńską Stok, gm. Kleszczów, został pobity przez 2 nieznanych mężczyzn, którzy następnie zabrali mu 15 zł gotówki i zbiegli.

## Miód czysto pszczelny lipcowy

pierwszej jakości pod gwarancją bez żadnych domieszek, tegorocznego zbioru 3 kg 7,80, 5 kg 11,50, 10 kg 21,50 20 kg 40 zł, 30 kg 60 zł wraz z naczyniem i opłatą pocztową, Jabłka zimow. kompotowe, deserowa 37 gr za 1 loco Zbaraż.

wysyłka: MAŁOPOLSKI EKSPON MIODU w ZBARAŻU skrytka poczt.

Poszukuje się od 1 gr. w mies. pokoju umeblowanego z wygodami z oddzielnym niekrepującym ścianem. Łaskawe zgłoszenia do Drukarni Krajowej Sienkiewicza 14.

czególnych dolinach i na halach posiadających schroniska. Niskość się jednak na tym soboty dla obsługi podmiejskiego ruchu narciarskiego nadawany będzie komunikat śniegowy dotyczący najbliższej kolicy rozgłoszeniowej miast. Radio stanie się w tym trybem w swoim rodzaju informatorem przysługując się do brzo propagandzie polskiej narciarstwa.

KINO-TEATR

## CZARY

w Piotrkowie

Najwspanialszy i jedyny reprezentacyjny polski film arcydzieło sezonu 1937 r. Według słynnej powieści najpoczytniejszego pisarza Polski DOŁĘGI MOSTOWICZA p. t.

## ZNACHOR

W roli znachora K. Junosza—Stępowski obsada Barszczewska, Zacharewicz, J. Węgrzyn, Ćwiklińska, Brodziński, Jaroszeńska i inni Ceny miejsc od 54 groszy

Początek o godz. 5 pp., w niedziele i święta o godz. 3-jej

KINO-TEATR

## AS

w Piotrkowie pl. Niepodległości Nr. 2.

Robert Flaherty po 2 latach pracy w dżungli stworzył film tysiąca przygód, w którym zachwyca legendarny taniec setek słoni. Tajemnice Indii wydarte

## KALA NAG

W rol. gł. Hiidus SABU i słon olbrzym IRAVATHA Popołudniówka „Płomiennego serca” film polski CENY MIEJSC OD 54 GROSZY

Początek o godz. 5 p.p.” w niedziele i święta o godz. 3 po pol

KINO-TEATR

## ROMA

(Dawn. „Nowości”) w Piotrkowie Aleja 3-go Maja

Dziś wspaniałe arcydzieło zrealizowane przez twórcę Nibelungi Fritza Lange p.t.

## JESTEM NIEWINNY

Niezwykle ocalenie 22 ludzi skazanych na karę śmierci. Bohaterami filmu są Sylvia Sidnej i Spencer Tracy

Popołudniówka: „Diabeł dzikiego zachodu”

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po pol